OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ.

Nr 46 — Rok XIII Kraków, 14 listopada 1937 r. Cena 15 groszy

DZWON NIEDZIELNY



Z życia Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży męskiej w archidiecezji Krakowskiej: u góry 1) Oddział wadowicki w Kleczy. 2) Oddział w Stryszawie. U dołu. 3) Wystawa Przysposobienia Rolniczego w Jordanowie. 4) Kierownictwo oddziału w Myślenicach.

DO K. S. M. MAMY ZAUFANIE

W roku bieżącym dzień 11 listopada, stanowiący rocznicę uwolnienia się Polski od zaborców i odzyskania niepodległości państwowej w roku 1918, obchodzony będzie po raz pierwszy w myśl nowej ustawy jako „święto państwowe“, obowiązkowo wolne od wszelkiej pracy i zajęć w szkołach, biurach, handlu, przemyśle i t. p., czyli tak, jak dotychczas tylko w dzień 3-go maja. Na ten pierwszy raz zarządzono z góry, że 11. XI. obchodzony ma być pod hasłem obrony państwa i współpracy młodzieży z wojskiem. Zgodnie z tym zapowiedziano na ogromnę skalę w stolicy defiladę wojska i wszelkich organizacyj młodzieżowych, których poczty sztandarowe we wspólnym zastępie idą na czele pochodu. W ten sam sposób defilada została przygotowana i w miastach prowincjonalnych.

Zanim do tego doszło, minister spraw wojskowych zwrócił się z wezwaniem do wszystkich bez wyjątku większych organizacyj młodzieży, od katolickich poczynając, a na socjalistycznych kończąc, przy czym zastrzeżono, że wystąpienia te stowarzyszeń młodzieży pozbawione są charakteru politycznego. Odpowiedź przychylna nadeszła prawie od wszystkich organizacyj, od skrajnej prawicy aż do najskrajniejszej lewicy, od związków politycznych, jak i od stowarzyszeń o charakterze ściśle wychowawczym lub zawodowym. Organizatorom zależało na tym, by wykazać, że jeżeli idzie o sprawę obrony państwa, to wszyscy gotowi są zgodnie stanąć na wezwanie, mimo, że ich dzielą poglądy, przekonania...

Nie zawiedziono się na ogół. Żyjemy w czasach, gdy na całym świecie pod wpływem alarmów wojennych i wzajemnej nieufności, wszystkie państwa przygotowują sobie do współpracy z wojskiem całą młodzież, nawet szkolną. Oswoiliśmy się tedy i w Polsce z powoływaniem naszych dzieci poprzez wychowanie fizyczne do przysposobienia wojskowego, w imię obrony Ojczyzny w nagłej potrzebie. Nie ma już szkoły, któraby to zaniedbywała i nie ma stowarzyszenia młodzieży pozaszkolnej, któreby tego nie miało w swoim programie.

Wychowaniu fizycznemu, tuż po sprawie wychowania religijnego i zawodowego, nie mało czasu poświęcają również i nasze Katolickie Stowarzyszenia Młodzieży, z czego egzamin publicznie zdają na każdej uroczystości. Centrala ich na wezwanie ministra spraw wojskowych w sprawie obchodu 11 listopada nakazała wszystkim K. S. M. jak najliczniejszy udział w defiludzie, mimo, że obok zastępów młodzieży katolickiej, mają w pochodzie ze swymi sztandarami kroczyć szeregi związków

występujących jawnie lub skrycie w sposób wrogi przeciw katolicyzmowi. To jest manifestacja, mająca na zewnątrz państwa wykazać, że w obronie zagrożonej Polski każdy Polak stanie się jej obrońcą bez względu na różnice polityczne.

Natomiast, gdyby ktoś naszym K. S. M. zaproponował współpracę na terenie wychowawczym z turowcami, bundowcami i czerwonymi harcerzami, stanowiącymi komunizującą gwardię partyj socjalistycznych, — to czyżby centrala Katolickiego Związku Młodzieży mogła się zgodzić na tego rodzaju wspólnotę w swej codziennej pracy?

A jednak właśnie w tych dniach Naczelna Rada Związku Harcerstwa Polskiego powzięła uchwały zgadzające się na propozycję swego prezesa, by w podobny sposób połączyć „ogień z wodą". Przed tygodniem podaliśmy, na razie bez komentarzy, treść urzędowego komunikatu, że porozumienie zawiązane przez dra Grażyńskiego między Harcerstwem a Strzelcem, Związkiem Młodej Wsi i Organizacją Młodzieży Pracującej, „nie ma nic wspólnego z grą polityczną", lecz tylko „ustala wspólny ideał wychowawczy polskiej młodzieży i pogłębia poczucie braterstwa między różnymi jej organizacjami".

Jak przyjęło społeczeństwo to urzędowe zapewnienie, że „czwórporozumienie" nastąpiło na podstawie „wspólnego ideału wychowawczego i na zasadach całkowicie zgodnych z ideologią harcerstwa"? Otóż jak tam, w sprawie wspomnianej manifestacji prawie nikt nie protestował, tak tutaj „wspólność ideału" zaniepokoiła wszystkich. Rodzice i wychowawcy, nauczycielstwo i duchowieństwo, w trwodze o ducha młodego pokolenia pytają, jak pogodzić z ideologią harcerską, a więc chrześcijańską i narodową, — zasady, którymi kierują się tamte organizacje, hołdujące materialistycznemu poglądowi na świat, nie uznające więzów etyki chrześcijańskiej, pomiatające powagą Kościoła, często zachwalające bolszewicką walkę z religią, popierające każde przedsięwzięcie w duchu masonerii, wolnomyślicielstwa, nowopogaństwa, a nierzadko broniące tego, co się poczęło z ducha żydostwa...

Komunikat PAT mówił, że zawarte przez dra Grażyńskiego porozumienie zatwierdziła Naczelna Rada Harcerstwa 52 głosami przeciwko 2, ale prasa zdradza dziś tajemnicę, ilu członków wyszło z sali lub wstrzymało się od głosowania, oraz donosi o wzburzeniu w starszym harcerstwie w całym kraju, przebąkując nawet o możliwości rozłamu w następstwie takich posunięć jego prezesa, który poprostu wbrew statutom wciąga młodzież szkolną w hazardową grę polityczną. Rodzice i wychowawcy, duchowni i świeccy byliby radzi, gdyby naprawdę właśnie ideał harcerski przenikał duszę całej młodzieży w Polsce, ale tak, jak sprawy stoją dzisiaj, nikt z nich nie uwierzy, by bezpiecznym było dla naszych dzieci w mundurkach harcerskich „zbratanie się" z członkami Strzelca, Siewu, Młodej Wsi, ‚Legionu Młodych TUR-u i t. p. organizacyj.

W takim to momencie społeczeństwo nasze z pełnym zaufaniem zwraca się ku Katolickiemu Związkowi Młodzieży, który w Polsce skupia w tej chwili już przeszło 350.000 młodzieży pozaszkolnej w popularnych K. S. M. Właśnie 14 listopada Katolickie Stowarzyszenia obchodzą swoje główne święto organizacyjne dla dorocznego uczczenia Patrona polskich młodzieńców — św. Stanisława Kostki.

O nim do niedawna jeszcze tu i ówdzie myślano, że było to chłopię pełne jeno ckliwości, przewrażliwione, niezdolne do realnego życia. Tymczasem prawdziwy jego obraz przedstawia go, zdaniem nowszych historyków, jako młodzieńca, pełnego męstwa, w którym na pierwsze miejsce wybija się cnota roztropności, a siła woli dochodzi do bohaterstwa. Czyż bez tych zalet charakteru Stanisław Kostka byłby zdolny zwalczyć w życiu tak przemożne przeciwności, kładące się w poprzek jego najgłębszym pragnieniom serca i duszy? Czyż byłby zdolny powziąć odważnie tak śmiałe postanowienie i odbyć bez środków w poprzek Europy pieszą podróż do Rzymu, by spełnić nakaz wewnętrzny poświęcenia się służbie Bożej? Jest on tedy wymarzonym wzorem dla polskiej młodzieży w czasach obniżenia ideału życiowego, frymarczenia zasadami moralności, — on, ukazujący drogę „do rzeczy wyższych".

Podobnie fałszywie traktowało społeczeństwo w pierwszych latach istnienia Katolickie Stowarzyszenia Młodzieży, w których widziało tylko zakrystyjną dewocję, gdy tymczasem bliższe poznanie tej rosnącej z roku na rok organizacji społecznej przekonało dziś wszystkich, że wychowuje ona swych członków w duchu katolickim i polskim na światłych i pożytecznych obywateli, obejmując swym wychowawczym wpływem całego człowieka, bo jego duszę i ciało; prowadzi wychowanie religijne, oświatowe, zawodowe i fizyczne. W myśl uchwał zjazdu związkowego, K. S. M. mają na celu „urobienie człowieka wszechstronnie do życia przygotowanego, żyjącego życiem nadprzyrodzonym, kierującego się zasadami etyki katolickiej i starającego się o rozszerzenie ducha Chrystusowego w najbliższym otoczeniu, w rodzinie, parafii, gminie, państwie. Tym samym Akcja Katolicka młodzieży spełnia najlepszą służbę narodową i państwową".

To też na obchodach rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości, wszędzie w kraju, jak w stolicy państwa, K. S. M. mogą brać żywy udział, ale poznawszy prawdziwe oblicze wszelkiego rodzaju lewicowych organizacyj młodzieży, z którymi dziś dr Grażyński chciałby pokumać młodzież harcerską, nie pójdą na żadne z nimi próby „braterstwa" ideowego. Tym zwarciej otoczą sztandary organizacyjne, by ocalić swoje zastępy od wszelkich podmuchów z tamtej strony, gdzie zawiera się niebezpieczne porozumienia z wrogami katolicyzmu. Nie wątpimy, że zarówno udział druhów z K. S. M. w święcie państwowym, jakoteż obchód patronalnego święta Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży, ukażą całemu społeczeństwu prawdziwe oblicze tego tak ważnego ze względu na przyszłość Polski członu Akcji Katolickiej z pod znaku Krzyża i Orła Białego. Inne organizacje, nieraz lilipuciej wielkości i o wiotkim kręgosłupie, swoją pustkę ideową i słabość liczebną usiłują pokryć niebywałym hałasem, który czynią. Tu w K. S. M. idzie mocny, głęboki ideowo i szeroki liczebnie nurt pracy codziennej dla Boga i Ojczyzny. Dlatego do K. S. M. mamy zaufanie i apelujemy do całego społeczeństwa o jak najgorętsze i stałe popieranie naszego ruchu młodych!

———✻———

Rozwój K. S. M. (dawniej SMP.) jest imponujący. Do Związku z centralą w Poznaniu należy (podajemy cyfry z 1 stycznia b. r.) 20 diecezjalnych stowarzyszeń męskich z 4.703 oddziałami i 140.831 członkami, oraz 20 diecezjalnych stowarzyszeń żeńskich z 5.502 oddziałami i 172.556 członkiniami, a obejmują młodzież pozaszkolną wszelkich stanów. Ze względu na patronalne święto młodzieży męskiej, podajemy tu cyfry dotyczące tylko stowarzyszeń męskich. **Według diecezyj** ilość członków KSMM. tak się przedstawia: Częstochowa 4.018, Katowice 11.752, Kielce 3.417, **Kraków 6.306**, Lublin 2.849, Lwów 3.731, Łomża 4.546, Łódź 2.097, Łuck 973, Pelplin 12.394, Pińsk 659, Płock 5212, Poznań 23.891, Przemyśl 3695, Sandomierz 2938, Siedlce 1546, Tarnów 7164, Warszawa 3778, Wilno 6.022, Włocławek 6.163. — Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej **w archidiecezji Krakowskiej** obejmuje 271 parafii, 32 miast i miasteczek, a 953 gromad w 10 powiatach zachodnich województwa krakowskiego i po kilka wsi z pow. miechowskiego i olkuskiego w wojew. kieleckim. Liczy **248 oddziałów** (przed rokiem było 234), w 244 miejscowościach, a 186 parafiach (w Krakowie 8, w Białej 3, w Chrzanowie 2, w Zakopanem 2). — Członków liczy 6.306. W wieku od 14—18 lat 3221, ponad 18 lat 3085. Na roli pracuje 5121, w przemyśle, rzemiośle, handlu i biurach 1.185. Bezrobotnych na wsi 1.172, w miastach 433. Okręgów 18. W okresie sprawozdawczym było wizytacyj oddziałów 18, zjazdów i zlotów 65. Posiedzeń kierownictwo było 2777, zebrań ogólnych 4022. Zastępów 148 miało zbiórek 1026 i 311 pogadanek ankietowych. Kółka abstynenckie liczą 326 członków. Sztandarów jest 100. Wyszkolenie organizacyjne (I stopnia) przeszło 995. Kółka religijne, jak misyjne, eucharystyczne i t. p. liczą 1435 członków. Wspólną Komunię św. przyjęły całe oddziały 784 razy, w rekolekcjach zamkniętych brało udział 146 druhów. Kółka muzyczne liczą 426, śpiewackie 1358. Na zebraniach wygłoszono wykładów 4274, z nich 2327 mieli członkowie. W bibliotekach jest książek 16.707; wypożyczono 17008. — Własne ognisko posiada 154 oddziały, a 48 korzysta z radia. Kółka w. f. liczą 3070 członków, w p. w. bierze udział 53 druhów a p.o.s. posiada 764, odznakę strzelecką 396. Boiska ma 79 oddziałów, wycieczek urządzono 472. W kursach w. f. brało udział 95 członków, w zawodach w. f. 293, w obozach w. f. 108. Pokazów przysposobienia rolniczego było 31, zespołów p. r. jest 54; ukończyło stopień sprawności rolniczej I 246, II 109, III 37 członków. W kursach zawodowych ukończyło kurs ratownictwa 46, higieny 19, przeciwlotniczy 55, przeciwgazowy 70.

Na Niedzielę 26-tą po Świątkach

EWANGELIA: Mat. XIII. 31—35.

Inne podobieństwo powiedział im, mówiąc: Podobne jest królestwo niebieskie ziarnu gorczycznemu, które wziąwszy człowiek, zasiał na roli swojej. Które najmniejsze jest ze wszystkiego nasienia: ale kiedy urośnie, większe jest ze wszech jarzyn: i stawa się drzewem, tak, iż przychodzą ptaki niebieskie i mieszkają na gałązkach jego.

Inne podobieństwo powiedział im: Podobne jest królestwo niebieskie kwasowi, który wziąwszy niewiasta zakryła we trzy miary mąki, aż wszystka skwaśniała. To wszystko mówił Jezus w podobieństwach do rzeszy, a krom podobieństwa nie mówił im. Aby się wypełniło to, co jest rzeczone przez proroka, mówiącego: Otworzę usta moje w przypowieściach, będę wypowiadał skryte rzeczy od założenia świata.

Błogosławione są skutki tego, co Boże — jak to Pan Jezus w powyższej Ewangelii przepowiedział i o Swym Kościele. Czasu swego przyniesie owoc i sowitą zapłatę: „Tedy sprawiedliwi świecić będą, jak słońce, w królestwie ojca ich“ (Mat. 13, 43). A o złym nieco przedtem tenże Zbawiciel mówi: „Pośle syn człowieczy Anioły swoje; a zbiorą z królestwa jego wszystkie zgorszenia i tych, którzy czynią nieprawość i wrzucą ich w piec ognisty. Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów“. Taki to jest opłakany koniec grzechu, choć czasem miłe złego początki. Wtrąćmy tu pytanie: co wobec wyraźnych słów Chrystusa Pana znaczą brednie różnych sekciarzy, iż piekła nie ma? Ostatnim razem w rozważaniu przeraziła nas złość, jaką kryje grzech w sobie. Dzisiaj chcielibyśmy doprowadzić do bojaźni przed grzechem, rozważając gorzkie owoce grzechu.

Grzech, już gdy idzie o naszą naturę, hamuje jej skłonność do dobrego, do piękna; nieraz, jak np. przy nałogach, osłabia wolę człowieka; czyni swego niewolnika chorągiewką na dachu, iż najmniejsze natarcie pokusy rzuca go w nowe upadki. Ale ostatecznie nie zabija jeszcze samej natury: człowiek nie przestaje być człowiekiem. Gorsze są skutki grzechu w dziedzinie nadnaturalnej, do której Bóg przeniósł człowieka, wlewając weń życie Boże, życie łaski, jako początek życia z Bogiem we wieczności. Życie to można oddać pojęciem ludzkim jako świętość, jako miłość: „miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha św., który nam jest dany“ (Rzym. 5, 5). Grzech ciężki jest całkowitym przeciwieństwem życia nadnaturalnego; nie tylko je osłabia, ale wyniszcza i wyrywa, nie zostawiając śladu po nim. Bóg bowiem za karę odbiera grzesznikowi życie nadnaturalne. Grzech ciężki ze swej istoty jest grzechem śmiertelnym, jest pewnego rodzaju samobójstwem duchowym. Grzech więc jest i przeciwstawieniem się Bogu i niszczy w nas również wspaniałe dzieło łaski: życie, o którym można powiedzieć w pełnym znaczeniu, iż przezeń Bóg sam mieszka w nas: „...do niego przyjdziemy, a mieszkanie u niego uczynimy“ (Jan 14, 23).

Grzech wpuszczony w duszę, zadomowi się w niej na sposób łaski; ale podczas gdy łaska była wyrazem przyjacielskiego współżycia z Bogiem, to grzech utrzymuje duszę w stanie ciągłego buntu przeciw Stwórcy. Następstwem tego jest osłabienie w człowieku pociągu do dobrego, a skłonność do złego; ta ostatnia pozostaje nawet wtedy, kiedy grzech przez odpuszczenie został z duszy usunięty. Ten zły owoc grzechu jest tym silniejszy, im dłużej i częściej grzech w duszy przebywał. Dusza w przeciwnym nastawieniu się do Boga jest Mu obrzydzeniem i ściąga na się zemstę Jego za zniweczenie pełnych miłości zamiarów względem niej. Przez grzech stanął człowiek nieskończenie daleko od Boga, gdyż grzech bierze swą miarę od nieskończonej wielkości obrażonego Boga. I tak, w grzechu możnaby wynajdywać coraz nowe stopnie złości — bo są one w nim rzeczywiście; im dusza nasza jest delikatniejsza, tym łatwiej i więcej dojrzy rodzajów złości. Jednak złość grzechu najłatwiej się nam uwidoczni, gdy rozważymy, jak nieskończenie sprawiedliwy Bóg karze grzech. Dla grzechu stworzone jest wieczne piekło, które mimo swej wieczności i mąk nie jest w stanie go zgładzić. Dlatego właśnie piekło jest wieczne, bo nic stworzonego nie ma mocy zmyć grzechu. Odkupienie ludzkości wymagało zadośćuczynienia samego Boga. Jeden grzech, popełniony tylko myślą, z duchów niebieskich uczynił szatanów i wtrącił we wieczne piekło. Jeden ciężki grzech pierwszych rodziców wydarł szczęście doczesne i wieczne ludzkości i napełnił ziemię wszelakim przekleństwem. Dla grzechu ludzkiego nie przepuścił Bóg własnemu Synowi: „dla złości ludu mego ubiłem go“.

Przejmijmy się wstrętem do grzechu! „Od grzechu każdego wybaw nas, Panie!“ X. St. M.

KALENDARZYK TYGODNIOWY

14 listopada niedziela: Jozafata b. m.
15 „ poniedziałek: Alberta W., Doktora Kościoła
16 „ wtorek: Matki Boskiej Ostrobramskiej
17 „ środa: Błog. Salomei p.
18 „ czwartek: Romana m.
19 „ piątek. Elżbiety kr.
20 „ sobota: Feliksa Walezjusza w.

Praca Katolickich Stowarzyszeń na wsi

Ostatnio opracował Komitet Kultury Wsi (Podkomisja P. R.) przy Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych statystykę rozpoczętej akcji przysposobienia rolniczego w Polsce w r. 1937, przeprowadzonej pod fachową opieką tego Komitetu izb i organizacyj rolniczych. Statystyka ta przedstawia się następująco:

Organ młodz.	ilość ogniw	rozpoczęło zespołów	uczniów	% udział ogn. org. prow. p. r.	% udział zw. mł.
1. Kat. Stow. Młodzieży	7.200	2.536	19.577	25%	27,5%
2. Związek Młodej Wsi	4.905	2.696	18.834	40%	27.0%
3. Związek Strzelecki	6.850	2.033	16.410	20%	23.0%
4. Woł. Zw. Mł. Wiejsk.	435	375	3.267	60%	4,54%
5. Silskij Hosp.	400	223	2.500	—	3.5%
6. Mał. Zw. Mł. Lud.	415	245	1.946	45%	2,7%
7. Zw. M. W. „Wici“	1800	202	1.406	10%	2.1%
8. Zw. Młodz. Ludowej	100	27	212	25%	0.3%
9. Różne inne	750	511	4.067	—	5.6%
10. Młodzież niezorganiz.	—	301	2.716	—	3.8%
	22.855	9.149	70 935	27% (66½ g.)	100%

Zestawienie Komitetu Kultury Wsi wykazuje, że Katolickie Stowarzyszenia Młodzieży są najliczniejszą organizacją wiejską, że zajmują one w roku bieżącym pierwsze miejsce w akcji konkursów przysposobienia rolniczego w Polsce. Nadmienić wypada, że Katolickie Stowarzyszenia Młodzieży od 1928 roku kroczą na czele akcji p. r. w Polsce, utrzymując przez 10 lat z rzędu dominujące stanowisko w dziedzinie osiągniętych wyników na tym odcinku pracy.

Prace p. r. wsi prowadzą Katolickie Stowarzyszenia Młodzieży w bardzo trudnych warunkach. Nie otrzymują na ten cel żadnej pomocy finansowej ani ze strony Min. Rolnictwa i Reform Rolnych, ani też z Komitetu Kultury Wsi. Udzielana tym pracom opieka fachowa przez powołane ku temu czynniki (instruktorów p. r.) w wielu wypadkach pozbawiona jest rzeczowości i objektywizmu. Instruktorzy p. r. popierają i otaczają szczególną opieką prace p. r. pewnych tylko organizacyj. To też śmiało rzec można, że tak piękne wyniki w dziedzinie podniesienia oświaty i dobrobytu wsi zdołały osiągnąć Katolickie Stowarzyszenia Młodzieży własnym wysiłkiem i własną pracą. Życzyć by sobie należało, by pracę tę, tak pożyteczną dla wsi i dla państwa, poparły jak najszerzej powołane ku temu czynniki państwowe, samorządowe, gospodarcze i społeczne.

O kogo się troszczą socjaliści — o żydów czy o robotników?

Socjaliści chwalą się głośno przed światem, że oni najwięcej troszczą się o byt robotników. Tymczasem rzeczywistość mówi nam, że dążą raczej do coraz większego zubożenia klasy robotniczej. Bo pomyślcie. Blisko 4 miliony żydów tuczy się w Polsce naszą pracą. Cieszą się u nas takimi prawami, na które sobie nie zasłużyli. Pełne prawa obywatelskie w Polsce powinni mieć tylko Polacy. Wszak Polak zrósł się z polską ziemią od wieków, bronił jej ceną własnej krwi, przylgnął do niej głębokim uczuciem miłości. Natomiast żyd jest tylko przybyszem, który nigdy nie uważał Polski za swą ojczyznę, dla której należało by ponosić jakieś ofiary. Świadczą o tym różne zdrady, szpiegostwa w czasie wojen na rzecz naszych wrogów, uchylania się od służby wojskowej. Żyd uważał zawsze Polskę za teren wyzysku; żydzi są pasożytami na organiźmie naszego społeczeństwa.

Polak jako najwięcej zespolony ze swą ojczyzną, winien mieć w niej pierwszy prawo do bytu. Skoro dziś panuje u nas bieda milionów, należy gościnę żydom z Polski wypowiedzieć, albo przynajmniej przez zorganizowanie rodzinnego kupiectwa doprowadzić do tego, aby się sami precz wynieśli. Bo gdyby te warsztaty pracy i bogactwa żydowskie przeszły w nasze ręce, zniknęłoby bezrobocie i nędza ubogich mas polskich, bo kilka nowych milionów ludzi miałoby pracę i środki do życia. To też mądrzy Polacy do tego dążą, natomiast socjaliści nie dorośli jeszcze do zrozumienia tych rzeczy i żydów całą parą popierają. — W knajpach żydowskich towarzysze przepijają swe zarobki, u żydów się żywią i odziewają, żydów proszą na prelegentów na publicznych zebraniach. Jasną jest chyba rzeczą, że przez gorliwe popieranie żydostwa, napychają ich kieszenie, a tem samem powiększają nędzę mas robotniczych. Bo przecież każdy to rozumie, (z wyjątkiem socjalistów), że im więcej naszych bogactw zagarną żydzi, tem mniej zostanie ich dla Polaków. Im więcej u nas będzie żydowskich bogaczy, tem więcej będzie żebraków wśród Polaków.

Oto, jak przywódcy socjalistyczni okłamują bezczelnie proletariuszy. Krzyczą głośno, że dbają o dobrobyt robotnika, a z drugiej strony popierają tych, którzy najwięcej przyczyniają się do zubożenia mas pracujących, (to znaczy żydzi). — Można więc śmiało powiedzieć, że nie troszczą się o dobro robotnika, ale raczej troszczą się o napychanie złotem kieszeni żydowskich. A towarzysze zaślepieni tego nie widzą i dalej swym przywódcom wierzą! — Obyście nie popadli w gorszą niewolę żydowską! Wasi towarzysze, pracujący w Rosji, jęczą dziś w szponach okrutnej dyktatury, opartej na zbrodni, terrorze, barbarzyństwie. A kto tam rządzi? — żydzi, — bo oni zajmują najwybitniejsze stanowiska w całym państwie. Gdy socjaliści będą u nas rządzić, to także będą tam rej wodzić żydzi, oni was zakują w kajdany srogiej niewoli.

Robotnicy polscy! Chciejcie zrozumieć, co wam daje socjalizm. Powiększa waszą nędzę i pcha was w niewolę żydowską.

X. Józef Hetnał.

BR. KLAUDIUSZ KOWALEWSKI (C. M. M.)

Polacy na misjach w Afryce Południowej

(Dokończenie)

Przez rozpowszechnianie pism misyjnych i kalendarzy polskich, coraz więcej zgłaszało się chętnych do pracy na Misji, tak, że **było nas tu chórowych i braci razem przeszło trzydziestu. Sióstr misyjnych Polek było znacznie więcej.** Wielu z naszych już poumierało i grono nasze znacznie zmalało, a nowi ochotnicy polscy bardzo skąpo przybywają. Głównie dlatego, że teraz mają różne inne Zakony i Zgromadzenia misyjne w ojczystym kraju, czegośmy starzy dawniej nie mieli. **Obecnie w samym Mariannhillu pracuje jedenastu Braci Polaków**; niektórzy z nich prowadzą warsztaty, jako to: techniczno-dentystyczny, zegarmistrzowski, garbarski itd. Poza tym **trzech Ojców i kilku Braci Polaków** znajduje się na innych stacjach misyjnych.

Nie zawadzi, gdy dla informacji także żyjącym Ojcom kilka słów poświęcę.

I tak nasz rodak, Przew. O. Maur Kalus z Bielszowic na Górnym Śląsku, jeden z najleszych lingwistów naszych misjonarzy (mówi i pisze w trzech narzeczach tubylczych), po wyświęceniu na kapłana w roku 1906, przez dwadzieścia sześć lat pracował jako misjonarz po różnych stacjach misyjnych, na których był też superiorem. Najprzód pracował wśród Basutów, potem u Zulusów, a wkońcu u Amakosów. Potem z powodu choroby cukrzycy wrócił tu, do Mariannhillu i był przez dwa lata kapelanem tutejszego konwentu Sióstr misyjnych (80 Sióstr), przyczem pomagał w tutejszym kościele misyjnym na kazalnicy i w konfesjonale. Od czasu do czasu wyjeżdżał też na krótszy czas na różne stacje i dawał rekolekcje Braciom i Siostrom zakonnym, europejskim i tubylczym. Już przed laty przetłumaczył katechizm i historię biblijną, ułożył książkę modlitewną ze śpiewnikiem w języku Basutów. Następnie przetłumaczył na język Zulusów książki dla III Zakonu św. Franciszka. On też przetłumaczył ustawy (konstytucje) dla nowozałożonego zakonu Sióstr tubylczych na język zuluski i kilka broszurek do nabożeństwa dla tychże Sióstr i Braci tubylczych. Obecnie jest kapelanem Sióstr Dominikanek i zarządcą szkoły dla tubylców w Umsinzinii.

Drugi z kapłanów Polaków, to Przew. O. Angelik Konieczka, Wielkopolanin. Także i on przez wiele lat pracował wśród tubylców na różnych placówkach misyjnych, na których był też superiorem. Od przeszło roku wypożyczył go sobie na pewien czas do pomocy wik. apost. Natalu ks. biskup Delale i pracuje obecnie jako misjonarz dla czarnych i jako duszpasterz dla Europejczyków w mieście Durbanie.

Trzecim, to ksiądz Hieronim Łysy, Górnoślązak. Wystąpił on z naszej Kongregacji i jako ksiądz świecki pod ks. biskupem mariannhilskim pracował również po różnych stacjach misyjnych. Jako już podeszły w wieku, jest obecnie kapelanem nowo tu osiadłych Sióstr Kapucynek w Melville.



Opactwo Mariannhill w Afryce południowej.

Co do polskich Sióstr misyjnych, to niektóre z nich są nauczycielkami i uczą dzieci w szkołach misyjnych. Siostry Polki zasłynęły tu również jako dobre kucharki.

Jak z powyższego wynika naród polski nie będzie na szarym końcu, gdy kiedyś przyjdzie podział nagród za dokonaną pracę na niwie misyjnej przez Mariannhill, lecz w „równej mierze“ z innymi otrzyma zasłużoną zapłatę. Mogą być tedy Polacy dumni i cieszyć się, iż ku chwale Bożej i zbawieniu dusz pogańskich ludów Afryki przyczynili się w tak olbrzymiej mierze do powstania wielkiego dzieła misyjnego.

Poza Polakami względnie Polkami pracującymi na polu misyjnym, dotąd tylko jednego Polaka miałem sposobność tu poznać, i to na procesji Bożego Ciała na jednej z naszych stacyj misyjnych, gdzie też krótko przedtem brał on z Angielką ślub w kościółku misyjnym. Był pocztmistrzem w miasteczku Trono w Natalu. Spotkanie się z nim, bardzo mnie ucieszyło, tym bardziej, kiedym zauważył, iż przez cały czas procesji, modlił się on na różańcu. Nazwiska jego sobie nie spamiętałem. W niezadługim czasie potem, został on przeniesiony do większego miasta. Natomiast w Kapkolonii i w Transwalu, szczególnie w Johannesburgu ma być sporo Polaków, z którymi jednak nie mam żadnego kontaktu.

Dział prawniczy

ROZMIAR ODSZKODOWANIA WEDŁUG ZASAD KODEKSU ZOBOWIĄZAŃ

Decydującym dla rozmiaru odszkodowania jest przede wszystkim **rodzaj** wyrządzonej szkody. W tym względzie należy rozróżnić, czy chodzi o **istotę odszkodowania, czy o przedmiot poszkodowany.** O ile chodzi o istotę odszkodowania, szkoda może być: 1) **szkodą materialną,** która obejmuje: a) rzeczywistą stratę poniesioną przez poszkodowanego w jego mieniu, (np. uszkodzono maszynę do szycia, lub szewską itp.); b) utratę korzyści, której się mógł poszkodowany spodziewać, gdyby mu szkody nie wyrządzono (np. wskutek uszkodzenia maszyny stracił zarobek, jaki mógł uzyskać przez sprzedaż przedmiotów, które miały być wyprodukowane na owej maszynie). 2) **Szkodę moralną,** która znów dzieli się na: a) cierpienia fizyczne, (np. ból w razie zranienia), b) cierpienia moralne, (np. krzywdę w razie zniesławienia albo ból moralny rodziców w razie pozbawienia życia ich dziecka). O ile chodzi o **przedmiot poszkodowany,** szkoda może być: 1) szkodą na majątku (np. w razie utraty, zniszczenia lub uszkodzenia rzeczy, utraty zarobku przez czas choroby, podkopania kredytu wskutek rozsiewania poniżających wiadomości; 2) **szkodą na osobie** (np. uszkodzenie ciała, zepsucie zdrowia, śmierć, pozbawienie wolności, obraza czci oraz następstwa tej szkody zarówno **materialne,** np. koszty leczenia, utrata zdolności do zarobkowania, jak i **moralne,** np. ból, odczucie krzywdy moralnej).

Istota wynagrodzenia szkody polega na tem, że odszkodowanie ma być naprawą, względnie wynagrodzeniem doznanej szkody. W tej kwestii należy rozróżnić wynagrodzenie szkody materialnej i szkody moralnej. O ile chodzi o wynagrodzenie szkody materialnej, to wedle zasad postępowania cywilnego wysokość wynagrodzenia szkody materialnej powinna się pokrywać z wysokością szkody. Wysokość tej szkody powinien udowodnić poszkodowany. O ile jednak ścisłe udowodnienie wysokości szkody jest niemożliwe, lub nader utrudnione, powinien tę szkodę ustalić sąd odpowiednio wedle swej oceny, opartej na rozważeniu wszystkich okoliczności sprawy, jak np. stan majątkowy uszkodziciela, stopień winy tegoż, zachowanie się winnego po wyrządzeniu szkody i t. p. Wogóle kodeks zobowiązań stawia w tym względzie zasadę, że wysokość odszkodowania będzie ustalona **z uwzględnieniem wszelkich zachodzących okoliczności.** Specjalnie wymienia kodeks zobowiązań w art. 158 § 2 przypadek, gdy sam **poszkodowany przyczynił się do wyrządzenia szkody.** Takie przyczynienie się poszkodowanego nie uchyla jednak ani **nie ogranicza odpowiedzialności uszkodziciela za szkodę,** lecz tylko uzasadnia obowiązek sądu zmniejszenia odpowiednio odszkodowania. O ile chodzi **o szkodę majątkową** wyrządzoną na rzeczach, kodeks zobowiązań przyjmuje za podstawę wartość rzeczy według ceny rynkowej, t. j. takiej, jaka rzecz zniszczona lub uszkodzona przedstawiała dla każdego, nie zaś wartość rzeczy szczególną, t. j. taką, jaką przedstawiała ta rzecz dla poszkodowanego ze względu na pewne przedmiotowe okoliczności, (np. zniszczono rzecz, która stanowiła pamiątkę rodzinną). W wyjątkowych jednak wypadkach sąd może uwzględnić także szczególną wartość rzeczy dla poszkodowanego, mianowicie w razie złego zamiaru lub rażącego niedbalstwa osoby obowiązanej do odszkodowania.

O ile chodzi o wynagrodzenie szkody moralnej, czyli zadośćuczynienie za krzywdę moralną, to nie ma ogólnej zasady prawnej, że każda szkoda moralna musi być naprawiona, lecz prawo polskie stoi na stanowisku, że takie zadośćuczynienie przewidziane jest tylko w pewnych, wyraźnie w kodeksie zobowiązań przewidzianych wypadkach, a mianowicie: a) w razie uszkodzenia ciała lub wywołania uszkodzenia zdrowia, (np. w razie wstrząsu nerwowego), należy się zadośćuczynienie za cierpienie, czyli t. zw. nawiązka za ból i za krzywdę moralną, np. za oszpecenie. To zadośćuczynienie należy się tylko samej poszkodowanej osobie; b) w razie śmierci poszkodowanego wskutek uszkodzenia ciała lub zdrowia, należy się zadośćuczynienie najbliższym członkom rodziny zmarłego za krzywdę moralną; c) w razie nakłonienia kobiety albo małoletniego lub psychicznie upośledzonego mężczyzny, zapomocą podstępu, gwałtu, nadużycia stosunku zależności lub wyzyskania krytycznego położenia do popełnienia względnie poddania się czynowi nierządnemu, należy się poszkodowanej osobie zadośćuczynienie za cierpienia fizyczne i za krzywdę moralną; — d) w razie pozbawienia wolności należy się poszkodowanej osobie zadośćuczynienie za cierpienia fizyczne i za krzywdę moralną; e) w razie obrazy czci należy się zadośćuczynienie za krzywdę moralną poszkodowanej osobie.

Co do sposobu odszkodowania, kodeks zobowiązań stawia zasadę, że odszkodowanie należy się z reguły w pieniądzach, jednak sąd może nałożyć obowiązek odszkodowania w naturze, t. j. przez przywrócenie rzeczy do stanu poprzedniego, ale tylko wtedy, jeżeli tego poszkodowany żąda.

O ile chodzi o naprawienie szkody na osobie, to ponadto kodeks zobowiązań dla pewnych wypadków podaje szczególne przepisy, dotyczące rozmiarom odszkodowania w razie uszkodzenia ciała lub zdrowia i w razie śmierci. W wypadku uszkodzenia ciała lub wywołania zepsucia zdrowia — osoba odpowiedzialna za to, jest obowiązaną nie tylko wedle ogólnych zasad kodeksu zobowiązań wynagrodzić wszelką szkodę na majątku z tem związaną (np. za zniszczenie ubrania, za utratę zarobku przez czas choroby), ale także: a) ponieść wszelkie powstałe z powodu uszkodzenia ciała lub zdrowia koszty, (naprzykład koszty leczenia, transportu chorego, pielęgniarki, protezy), b) wypłacać rentę, a to zarówno za utratę w całości

lub w części zdolności do zarobkowania, jak też z powodu zwiększenia się potrzeb poszkodowanego, (np. w razie konieczności stałego lepszego odżywiania się, konieczności używania środków komunikacyjnych — przedtem mógł piechotą chodzić, obecnie wskutek uszkodzenia ciała lub zdrowia musi jeździć), albo zmniejszenia się widoków powodzenia w przyszłości, (np. w razie oszpecenia kobiety, utrudniającego jej wyjście za mąż lub uzyskanie posady, w razie oszpecenia aktora), ewentualnie zamiast renty wypłacić ustalone przez sąd z ważnych powodów jednorazowe odszkodowanie, które jednak nie może przewyższać 10-letniej kapitalizacji renty, chyba, że strony zgodzą się na wyższą kapitalizację, (np. w razie obawy niewypłacalności uszkodziciela lub jego wyjazdu za granicę, albo w celu zapewnienia poszkodowanemu założenia sobie warsztatu pracy); c) wypłacić zadośćuczynienie za cierpienia fizyczne, jak wyżej była o tem mowa.

W wypadku, gdy z uszkodzenia wynikła śmierć, osoba odpowiedzialna za to jest obowiązana: a) ponieść wszelkie należności zmarłego z tytułu poniesionego uszkodzenia, a więc koszty leczenia, transportu chorego, rentę i t. d., jako należące do masy spadkowej i wypłacalne spadkobiercom, ale oczywiście z tem zastrzeżeniem, że renta ustaje z chwilą śmierci, a zadośćuczynienie za cierpienia fizyczne przechodzi na spadkobierców tylko wtedy, jeżeli zostało umownie lub prawomocnym wyrokiem przyznane za życia poszkodowanego; b) zwrócić koszty leczenia i pogrzebu, poniesione przez osoby trzecie tym osobom; c) wypłacić rentę za utratę utrzymania, którą to utratę wskutek śmierci poszkodowanego poniosły te osoby, do których utrzymywania zmarły był obowiązany z mocy ustawy i które zmarły rzeczywiście utrzymywał (małżonek, dzieci ślubne, nieślubne, adoptowane, rodzice, możliwie też i inni krewni). Renta ta należy się także i innym osobom, niekrewnym nawet, które nie mają ustawowego prawa do alimentacji, ale które zmarły dobrowolnie i stale utrzymywał, o ile z okoliczności, a zwłaszcza ze stosunku stanu majątkowego poszkodowanych i osoby zobowiązanej do odszkodowania wynika, że odszkodowanie odpowiada względom słuszności; c) wypłacić zadośćuczynienie za krzywdę moralną, doznaną skutkiem pozbawienia życia bliskiego członka rodziny według tych zasad, jak powyżej przedstawiono.

Horodec, 22 października 1937 r.

DO FIRMY LUDWIK FELCZYŃSKI i SKA W PRZEMYŚLU.

Szanowni Państwo! Niech mi będzie wolno na ręce Szanownych Państwa przesłać swe serdeczne podziękowanie, za tak solidne załatwienie sprawy i szybkie wykonanie zamówienia. Dzwon jest śliczny! Swoim wyglądem zewnętrznym i dźwiękiem nadzwyczaj nam się podoba. Pani Maria Rodziewicz, nasza Dostojna Jubilatka zachwycona jest tym tak pięknym darem. Kilkakrotnie wyrażała i wyraża Swą wdzięczność, która w rzeczywistości, nie zupełnie słusznie nam się należy. Albowiem wszystkie hołdy i wdzięczności okazywane nam — Wam się należą Szanowni Państwo i Waszym Wykonawcom. To też, jako proboszcz, będąc wyrazicielem Dostojnej Jubilatki, Komitetu Fundacji i Moich Drogich Parafian, składam swe serdeczne życzenia: oby Odlewnia Szanownych Państwa — dźwiękiem spiżowych serc, objęła obszar całej wielkiej Polski i lud nasz kochany budziła do zbawczej służby Bożej.

Ks. Wł. Holak, Proboszcz horodecki.



„Dom Orłów imienia śp. ks. kan. Stanisława Pankiewicza“ Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży męskiej w Poroninie, gdzie druhowie KSM. odbywają rekolekcje zamknięte i kursy.

Co nam piszą

SKAWINA

W lipcu Katolickie Stowarzyszenie Kobiet urządziło w Skawinie w Domu Katolickim kiermasz na Bibliotekę parafialną. — Czysty zysk wyniósł 500 zł. — Biblioteka została uruchomiona. — To samo stowarzyszenie urządziło w październiku kurs kroju z kilkudziesięcioma uczestniczkami pod fachowym kierownictwem instruktorki z Krakowa. Przy K. S. M. M. powstało Akademickie Koło współpracowników. Sekcja miłosierdzia przy Kat. Stow. Kobiet z pomocą Parafialnej A. K. urządziła po parafii zbiórkę na rzecz najbiedniejszych, która w gotówce i w naturze przyniosła 700 zł. Wreszcie w uroczystość Chrystusa - Króla odbył się wspaniały „Dzień Katolicki“ pod hasłem: „Społeczne zasady katolickie poznać powinien każdy katolik“. — Poprzedniego dnia odbyła się w parafialnym kościele: godzina święta. A w samo święto ruszył pochód Katolickich organizacyj z Domu Katolickiego do kościoła. Około 3 tysiące ludzi szło zwartymi czwórkami w takt orkiestry ulicami miasta. Szły dziewczęta z Marcyporęby, Kopytówki, Tyńca. — Szła Akcja katolicka z Radziszowa i Woli Radziszowskiej — szły Leńcze, Gaj i pomniejsze wioski. — Ale najsilniejszą grupę stanowiła, rzecz jasna Akcja Katolicka ze Skawiny. — Nabożeństwo było na polu. Kazanie na temat „Katolicyzm społeczny — antyteza socjalizmu i kapitalizmu“ wygłosił ks. dr St. Buchała, miejscowy proboszcz. — Na akademii referat ideowy wygłosił J. Wołek, słuchacz filoz. U. Jag., a chór akademicki odśpiewał kantatę. Wieczorem w sali Domu Katolickiego akademicy razem z Katol. Stowarzyszeniem Młodzieży Męskiej odegrali wspaniałe sztukę: „Bóg nie umiera“. — Socjaliści przepowiadali, że w pochodzie katolickim pójdzie 150 ludzi. Srodze się zawiedli.

MUCHARZ

Piękny ostatni dzień października w parafii naszej zamienił się w potężną manifestację religijną. Sprawnie pracująca Akcja Katolicka, obejmująca 11 Stowarzyszeń i blisko 3 tysiące członków w Żywym Różańcu, zorganizowała całą parafię. Oto na uroczystą sumę ze wszystkich wiosek daleko oddalonych ciągnęły ze sztandarami, chorągwiami, ze śpiewem, kompanie nabożnego ludu. Tuż obok Domu Katolickiego tworzy się wielki szpaler, zamieniając się w długi pochód ciągnący naokoło kościoła ze śpiewem: „Twoja cześć chwała“ na uroczystą sumę, odprawioną przez O. Karmelitę z Wadowic. — Kazanie zaś porywające, stosowne do Święta tego wygłosił ks. dziekan Józef Motyka. Procesja z Panem Jezusem w monstrancji, zakończyła uroczystość kościelną. — Zaznaczyć należy, iż spora część parafian przyjęła Komunię św. — W dniu tym uroczystym po sumie olbrzymia sala Domu Katolickiego nie pomieściła rzesz. Wielu musiało odejść lub też stać na otwartym polu. Miejsca czołowe zajęli: ks. Bućkon, jeden z Księży Pallotynów z Wadowic, przebywający chwilowo z obozem harcerskim, p. Wądolny, wójt, Policja Państwowa, sołtysi gromad, katolickie Stowarzyszenia i mnóstwo parafian. — Akademię zagaił prezes Akcji Katolickiej p. Jakub Urban. Referat wygłosił p. Gąsiorek ze Śleszowic. Było wiele udatnych śpiewów i deklamacyj. Hymnem: „Boże coś Polskę“ zakończono akademię. Wieczorem zaś Katol. Stow. Młodzieży męskiej i Katol. Stowarzyszenie Kobiet podobną akademię urządziły w sali Domu Ludowego w Skawcach. Sala była pełna, mimo, że wioska mała, nastrój serdeczny. Referaty wygłosili: druh Knapek ze Stronia i druh za Skawiec; — wkońcu przemówił ks. Ducker. Szereg deklamacyj i śpiewy uzupełniły bogaty program W powadze i skupieniu, podniesieni na duchu opuszczaliśmy salę. — Piękne te chwile pozostaną nam na długo w pamięci. **(Obecny).**

MYŚLENICE

Ostatnia niedziela października jako święto Chrystusa - Króla była dniem ogromnej manifestacji uczuć religijnych naszego miasta. Już w sobotę wieczorem, gdy Chrystus w Najświętszym Sakramencie



Hodowla królików w Polsce mało dotychczas wyzyskana, interesuje bliżej druhów z K. S. M. m. w Skawcach w Kółku Przysposobienia Rolniczego (PR). Zwracamy uwagę Czytelników na widoczną na zdjęciu odznakę Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży (K. S. M.) z krzyżem w pośrodku.

w kościele gromadził u stóp Swych tłumy wiernych na nabożeństwie nieszpornym, miasto wraz z przedmieściami udekorowane flagami jarzyło się od świateł iluminacji. W niedzielę od świtu tłumy wiernych przystępowały do Stołu Pańskiego i brały udział w uroczystej Sumie. O godzinie 12-tej w południe w udekorowanej sali Domu parafialnego odbyła się podniosła Akademia, na którą złożyły się przemówienie prezesa tut. Akcji Katolickiej p. Fulińskiego i p. insp. Lubowieckiego, oraz produkcje chóralne dzieci szkolnych i Katol. Stowarzyszenia Młodzieży żeńskiej i męskiej i deklamacje dzieci z Ochronki. — Wieczorem organizacje A. K., Bractwa, Cechy i organizacje katolickie oraz masy wiernych z duchowieństwem na czele wyruszyły w procesji ze śpiewem Różańca św. na ustach i światłem w rękach na rynek rzęsiście oświetlony i iluminowany. Wzruszający był widok, gdy wszystkie stany zbratane w hołdzie dla Jedynego Pana jednym duchem miłości ku Niemu owiane, biły głosami modlitwy i światłem zapalonych świec w niebiosa! Świetlista rzeka wpłynęła do kościoła, by w kornej modlitwie adoracyjnej odprawić „Godzinę Świętą" przed wystawionym Najświętszym Sakramentem i wyśpiewać całą duszę w hymnie "Te Deum laudamus".

Prezeska K. S. K.

AKADEMIA KU CZCI CHRYSTUSA - KRÓLA W WIEDNIU

W niedzielę, 31 października — Stowarzyszenie „Ojczyzna" urządziło w swoim własnym lokalu przy ul. Boerhawegasse 25 — Akademię, która miała podniosły charakter ku czci Chrystusa-Króla. W zagajeniu ks. Wł. Pietrzyk ze Zgromadzenia Zmartwychwstańców wiceprezes Stowarzyszenia wskazał w krótkich słowach na charakter i znaczenie czci Chrystusa - Króla w czasach obecnych. Referat p. t.. „Chrystus Król w społeczności ludzkiej" wygłosił p. dr Wincenty Reichert, notariusz w Wiedniu. Prelegent podniósł w swym odczycie, że jedynym środkiem uzdrowienia dzisiejszych schorzałych i spoganiałych stosunków wśród ludów i narodów, konieczny jest nawrót do Chrystusa Króla Królów. Każda społeczność, jeśli chce spełnić swe zadanie i cele nałożone przez Stwórcę musi się kierować Jego prawami przedwiecznymi i stosować sprawiedliwość Bożą w życiu każdego człowieka. — W części koncertowej odśpiewała szereg pieśni okolicznościowych p. prof. Anna Horbowska-Ranieri — przy akompaniamencie p. M. Słoneckiej. — Sala Stowarzyszenia przepełniona była członkami oraz zaproszonymi gośćmi, którzy gromkimi oklaskami obdarzyli p dra W. Reicherta za jego wspaniały odczyt, jak również za piękny śpiew p. Horbowskiej. Ks. rektor kościoła polskiego St. Skwiczawski pod koniec akademii przemówił w gorących słowach do zebranych i zachęcał do pracy w duchu Akcji Katolickiej. — Na zakończenie akademii zebrani odśpiewali: „My chcemy Boga".

Jeden z uczestników.

SIERSKA UROCZYSTOŚĆ NA CZEŚĆ CHRYSTUSA - KRÓLA

(31 października 1937 r.)

Dzisiaj odbyła się u nas w Sierczy wielka uroczystość na cześć Chrystusa - Króla, urządzona staraniem Katol. Stowarzyszenia Młodzieży żeńskiej i męskiej pod przewodnictwem Wiel. ks. kapelana **Bonifacego Woźnego** i naucz. **Anny Kubiczkówny** od SS. Urszulanek w Sierczy.

O godzinie 8 rano odbyło się uroczyste nabożeństwo, odprawione przez ks. kapelana w miejscowym kościółku wraz z kazaniem, przystosowanym do uroczystości odpowiednio do potrzeb miejscowej ludności, która w liczbie **około 500 osób ze Sierczy, Sygnęczowa, Grabówek, Koźmic Wielkich i Janowic** kościółek sierski po brzegi zapełniła.

Jest to zasługa SS. Urszulanek nie mała, że potrafiły w niedługim czasie — w niespełna 20 latach — z sierskiego dworu, gdzie w 1816 roku w czasie „rzezi galicyjskiej" sprofanowano pasyjkę Chrystusową i posąg św. Jana Nepomucena — gdzie potem przez szereg lat panoszyli się żydzi i demoralizowali miejscową ludność — **uczynić miejsce kultu Bożego i ognisko oświaty Chrystusowej**, do czego w XVII stuleciu dążyli jej ówcześni właściciele, książęta Lubomirscy, chcący zaraz przy sierskim dworze własnym kosztem ufundować klasztor OO. Reformatów, który jest obecnie w Wieliczce. Widocznie tak **Bóg chciał** — a jest nadzieja, że Przezacne **SS. Urszulanki przy pomocy Księcia Metropolity Sapiehy** — a naszego najżyczliwszego Opiekuna - **ze swojego skromnego kościółka w krótkim czasie uczynią parafialny kościół dla powyżej wymienionych 5 wsi** — i w ten sposób wielickiej parafii znaczną przyniosą ulgę w jej apostolskiej pracy. Także i miejscowa ludność, widząc szczere chęci i okazaną jej miłość i życzliwość **przez katolickie Duchowieństwo — swoimi ofiarami znacznie się do zbożnego dzieła przyłoży.** Polska i katolicka ludność Sierczy — Sygnęczowa — Grabówek — Koźmic Wielkich i Janowic, w religii katolickiej starannie wychowana, mimo zakusów żydowskiego socjalizmu i komunizmu — ma do swych Duszpasterzy wielkie przywiązanie i zaufanie — a jeżeli czasem zgrzeszy przez pijaństwo, co się coraz mniej zdarzy — to potem mocno tego żałuje.

Po nabożeństwie i pięknym kazaniu ks. Kapelana wszyscy udali się do świetlicy K. S. M. M. i tu odbyła się bardzo urozmaicona **Akademia ku uczczeniu Chrystusa - Króla**, która była urozmaicona następującym programem: 1) Milutkie druhny K. S. M. Ż. odśpiewały religijną pieśń pod kierownictwem p. **Kubiczkówny**. 2) **Ks. kapelan zagaił Akademię** — uzupełniając swoje w kościele wygłoszone kazanie, **zachęcił sierską młodzież i jej rodziców do wytrwania w apostolskiej pracy dla Chrystusa i Jego Bożego Królestwa.** 3) Druhna Walasówna oddeklamowała wierszyk na cześć Chrystusa - Króla. 4) Odśpiewano pieśń: "Ciebie Panem" — poczym mała Kotówna zadeklamowała podobny wierszyk.

W punkcie 6) wygłosił **prof. L. Mlynek** swój referat o **„Braku silnej woli do dobrego — jako najcięższej chorobie w naszym społeczeństwie"**. Wywody swoje poparł różnymi przykładami ze wszystkich stanów narodu polskiego — i wykazał dosadnie, czemu praca społeczna tak powoli u nas się rozwija. **Wszędzie brak silnej woli** w myśl łacińskiego przysłowia: „Sic volo — sic iubeo" — „Tak chcę i tak być musi!" naturalnie **w odniesieniu do szlachetnych i dobrych zamiarów. Wszędzie „słomiany zapał"** — **zapala się i gaśnie...** Każdy, a zwłaszcza **młodzi — uciekają — uchylając się od trudnej i mozolnej a prowadzącej do celu pracy.** Każdy chce małej i łatwej pracy — a wysokiego wynagrodzenia. **Stąd taki pęd** ze wsi do miasta — **za „dobrymi posadami"** — prywatnymi lub państwowymi — niech będzie **nawet u żyda...!** Wieś pustoszeje... Praca na roli — koło domu, w wiejskim warsztacie się „nie opłaca"... **Całe masy młodych włóczy się po ulicach — „za robotą".** — Nikt z młodych nie słucha głosu największego poety narodu: **„A z trudnościami łamać — uczmy się za młodu!"** Francuska zasada we wychowaniu: „Disce saltando!" **„Baw się i ucz się" — opanowała całe nasze wychowanie młodzieży. Dziś młodzież polska się nie uczy — lecz tylko się bawi — „sportuje się..."** Referat swój zakończył słowami: **„Tylko pracą i nauką wytrwałą możemy społeczeństwu polskiemu zgotować wielką i szczęśliwą przyszłość — a nie próżniactwem zabawami i sportami!"**

Po tym referacie, mającym ogólne znaczenie, a skierowanym także **do sierskiej młodzieży**, nastąpiło wykonanie dalszych 7 punktów programu przez druhów i druhny: **Cholewiankę, Gątkiewiczówną, Grochalową** i prezesa K. S. M. M. **Stanisława Cholewę.** Uroczystość tę zakończono hymnem: **"My chcemy Boga!"** — odśpiewanym przez wszystkich obecnych na sali.

Podnieść jeszcze wypada **przemówienie prezesa K. S. M. M.**, w którym mówca podkreślił i mocno zaznaczył **dwa rozbieżne kierunki zachowania się młodzieży sierskiej.** Jedni stanęli pod niebieskim sztandarem **Chrystusa - Króla**, pracując społecznie w duchu katolickiej etyki dla dobra własnego i drugich — a drudzy **pod czerwoną płachtą szatana**, włócząc się po karczmach i drogach — głównie nocami — rżnąc się nożami w stanie pijanym w myśl zasad **żydokomunistycznego bezbożnictwa. Ale sztandar Chrystusa - Króla musi zwyciężyć** — i dzieci szatana wkrótce rozproszą się same w ciemnościach... **Wyrżną się sami — i wywieszają „na śliwkach"... a ich główny szatan**, u którego się gromadzą — i upijają — **zbankrutuje — i wyniesie się tam, skąd przyszedł...**

Prześliczna ta cała uroczystość na cześć Boga — Chrystusa Króla wykazała, że **ludność sierska stoi mocno pod Jego sztandarem** — pracuje wytrwale w swoich stowarzyszeniach katolickich, których

coraz więcej przybywa. Przed paru dniami zawiązało się **Katol. Stow. Kobiet z pp.: Grochaloną - Pietrasową i Przedpelską na czele.** Niebawem ma powstać sierskie **Katolickie Stowarzyszenie Mężów.** — Wtedy będzie całkowity komplet Akcji Katolickiej w Sierczy. **Gdy będziemy we wsi mieli swoją parafię i swojego ks. Proboszcza — bezbożne dzieci szatana — nic nam złego zrobić nie potrafią.**

Sierczanin.

NOWY KOŚCIÓŁ NAD SAMĄ GRANICĄ BOLSZEWICKĄ

W dniu 10 października na rubieżach Rzeczypospolitej, w gromadzie — **Łuka Mała, pow. Skałat**, na samej granicy bolszewickiej odbyło się uroczyste poświęcenie kościoła, którego dokonał delegat biskupi ks. dziekan Ferenz ze Skałatu.

Pierwszą myśl budowy kościoła rzuciła ś. p. N. Kieszkowska, właścicielka majątku Łuka Mała, która ofiarowała na ten cel 10 morgów pola — grunt pod kościół i zapis 2000 zł. — Za ten czyn cześć Jej pamięci. — Budowę kościoła rozpoczęto w 1934 r. Przyczynili się do niej parafianie z Łuki Małej, a przede wszystkim ks. proboszcz J. Walczak z naszej parafii Tarnoruda, pochodzący ze wsi Lubacza, wojew. krakowskiego, który dzięki niestrudzonej ofiarności i staraniom kościół ten doprowadził do takiego stanu, że dnia 10 października 1937 r. mogło nastąpić poświęcenie i została odprawiona pierwsza Msza św. — W imieniu parafian składamy ks. J. Walczakowi wyrazy wielkiego uznania i podziękowania za Jego bezinteresowną i pełną poświęcenia pracę — prosząc o dalszą opiekę nad niewykończonym kościołem. — Gorące serca katolickie i polskie prosimy o ofiarny grosz na wykończenie tej kresowej strażnicy Bożej.

Komitet budowy.



Kościół w Łuce Małej w powiecie skałackim nad granicą sowiecką

Książki nadesłane do Redakcji

H. Haluschka: **„SŁUCHAJ EWO!“** Nowoczesnym pannom ku rozwadze. Przełożyła Zofia Starowieyska - Morstinowa. Warszawa 1938 r. Wydawnictwo Księży Jezuitów (Warszawa XII, ul. Rakowiecka 61). Liczne a dowcipne karykatury. Stron 150. Cena zł 2.70.

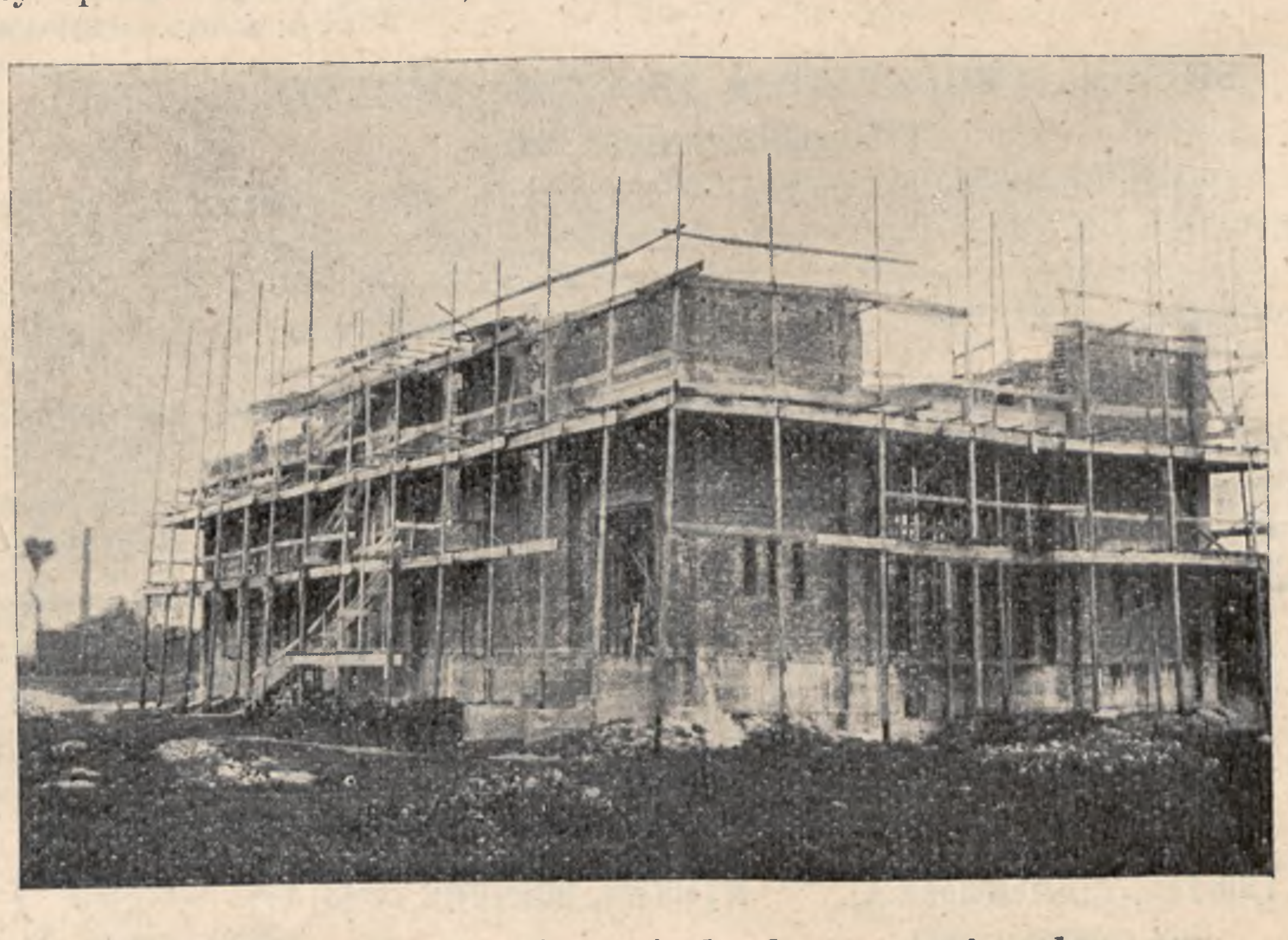
Ukazał się trzeci i ostatni tom znakomitej trylogii H. Haluschki. Na pozór filuterne przekomarzanie się staroświeckiej cioci z nawskróś nowoczesną, a przekorną Ewą. W ciętym, dowcipnym, chwilami złośliwym dialogu poruszono wszystkie tematy, które mogą zainteresować dorastającą i dorosłą pannę dwudziestego wieku. Nowoczesna Ewa broni z zapałem zdobyczy dzisiejszej emancypacji, cóż kiedy nie wszystkie jej twierdzenia wytrzymują krytykę wyrozumiałej skądinąd cioci. Ta ciocia to psycholog pierwszej klasy, doskonały znawca życia nowoczesnych panien, niesłychanie subtelny krytyk i filozof, a przy tym bardzo sumienny i szlachetny człowiek. Można sympatyzować z wysportowaną, zaborczą i swobodną w swych poglądach Ewą, ale nie podobna oprzeć się refleksjom i rozumowaniom cioci. Zdradzimy sekret, iż tą ciocią jest... H. Haluschka. Nazwisko autorki dwóch poprzednich i znakomitych dzieł „Adam i Ewa“, „W cztery oczy“ mówi samo za siebie.

Ks. Leon Naziemski: **„DOBROBYT“**. Zagadnienia gospodarcze w świetle orzeczeń papieskich. 1937. Nakładem wydawnictwa „Pokój i Dobro“, Kraków, ul. Loretańska 11. — Stron 151. — Na czasie i popularnie napisane dziełko. Oto tytuły niektórych z dwudziestu rozdziałów: Prawo Kościoła do regulowania spraw gospodarczych i społecznych — Może być dobrze — Własność prywatna — Społeczny obowiązek własności prywatnej — Płaca sprawiedliwa — Ustosunkowanie płac i cen — Uwłaszczenie mas — Potępienie walki klas — Socjalizm i komunizm — Potrzeba organizacji — Katolickie związki zawodowe — Korporacje — Zadania państwa — Religijny obowiązek pracy społecznej — Kto ma zacząć.

„ŻYWE SŁOWO“. Materiały i dyspozycje do wykładów, pogadanek i dyskusyj, wydawane pod redakcją ks. W. Klimkiewicza. — Poznań 1937. „Ostoja“. Cena 1 egzemplarza 15 gr.

Nr. 64. **Maria Grajkówna**: Przemiana środowiska. 65. Temperamenty a przemiana środowiska. 66. **Ks. W. Klimkiewicz**: Gdzie Piotr, tam Kościół. — 67. **B. Szymczak**: Jeszcze Polska nie zginęła. — 68. **Edward Potworowski**: Młodzież wobec zagadnień współczesnych. 69. **Ks. Fr. Błotnicki**: Potrzeba odkupienia. — 70. Proroctwa i figury mesjańskie. — 71. Życie ziemskie Syna Bożego. — 72. Główne zasady nauki Chrystusowej. — 73. Bóstwo Chrystusa. — 74. Człowieczeństwo Chrystusowe. — 75. Dzieło odkupienia. — 76. Ewangelie święte. — 77. **Maria Speichertowa**: O różańcu. — 78. O cmentarzach i grobach. — 79. **Tłóm. F. Ż.**: Prasa współczesna w świetle prawdy. 80. **Leon Bartos**: Apostoł swego środowiska. — 81. **Dr Z. Kozłowska-Wojciechowska**: Szanujmy zdrowie. — 82. Sprawa odżywiania. — 83. Co trzeba wiedzieć o skórze? — 84. Higiena oddychania. — 85. Higiena osobista człowieka. — 86. Higienia młodej dziewczyny.

Każdy numer „Żywego Słowa“ stanowi zamkniętą całość, niektóre jednak numery łączą się w cykle, jak to zresztą widzimy z tytułów. Wydawnictwo to przeznaczone jest dla prelegentów, którzy otrzymują tą drogą gotowy materiał do referatów i pogadanek. Tematy opracowane fachowo, lecz przystępnie.



Budowa kościoła na Grzegórzkach w stanie obecnym

Pech nad Radziszowem

Tak się stało, że zasapana lokomotywa wyrzuciła mnie w ubiegłą niedzielę na peron stacji radziszowskiej. Muszę się jednak przyznać, że z pewnym przerażeniem do tej stacji dojechałem. Pociąg bowiem „gnał" do wsi pędem i nic nie zwalniał. Minął kościół, minął wieś i... pędził sobie. Zniknął Radziszów w dolinie i już zrozpaczony miałem pociągnąć za hamulec bezpieczeństwa, kiedy nagle coś zgrzytnęło, coś z półki upadło mi na głowę a... „konduktor" krzyknął wielkim głosem. Raaaadziszów — wyyyysiaadaaać! — Ha! żebym wiedział o tym, to bym wyskoczył z pociągu, kiedy przejeżdżał przez wieś, a tak, to drałuj bracie na piechotę, pomyślałem i uczyniłem to. Po drodze jednak robię wywiad.

— Ale też macie wygodną stację! Trzeba się wracać taki kawał drogi...

— To jeszcze bajka, panie. Ale weź pan pod uwagę, ciągnął mój rozmówca, że jest to najbliższa stacja do Myślenic(!) i okolicznych



Kurs trykotarstwa w roku bieżącym w Radziszowie

wsi. To znaczy około 3 mile stąd do Myślenic... Fajna komunikacja, nie?

— Ano fajna, powtórzyłem, bo co miałem robić? Ale, czemuż to wieś nie starała się o to, aby była bliżej stacja, przynajmniej o kilometr za wsią. Przecież tendencja rozbudowy nie idzie w stronę stacji, lecz raczej w stronę Skawiny...

— Eeee, panie... Przed 50-cioma laty właśnie Radziszowianie o to się starali, aby stacja była jak najdalej od wsi. Było w tym wiele słuszności, bo zawsze lepiej pociągowi poza wsią strzechą krytą, ale też i bali się formalnie pociągu. Raz, że domy były blisko i nawet groźne pożary chałup miały miejsce, z powodu iskier wylatujących z niezabezpieczonych siatkami kominów, poza tym ludzie „starej daty" byli nieufnie usposobieni względem lokomotywy, gdyż podobno podczas przejazdu tych ciężkich żelaznych cielsk garnki z pieców spadały, szyby brzęczały i tak dalej. Była to dawna wieś. Wieś strzechą kryta. Dziś, jak pan widzi, Radziszów jest murowany i dobrze wygląda...

Jest to dość duża wioska, leżąca nad rzeką Skawinką. Liczy około 2000 ludzi. Nie można jednak powiedzieć, aby posiadała piętno wybitnie podmiejskiej wsi. Wieś, jak wieś, wielu wsiom podobna. Drogi krzyczą wielkim głosem, że są przeciwne motoryzacji, światło elektryczne jest tylko we wsi w lecie i to podczas błyskawic, jeno może ambicje niejednokrotnie są miejskim podobne. Ludzie są bardzo sprytni, umieją sobie w biedzie zaradzić, ale pod względem życia społecznego, religijnego, czy kulturalnego często jest maleńki marazm. — Ospale i gnuśnie wiele spraw się prowadzi. Nie ma na tym polu najmniejszego entuzjazmu. Cokolwiek we wsi zakładano, wszystko upadło. Mordował się nad tem energiczny obecny Wójt, ale nic nie pomogło...

— Załóż np. sady owocowe, powiada rozmówca, wszystko skradną złodzieje. Założono kiedyś Kółko rolnicze, upadło panie haniebnie. Założono mleczarnię, upadła paskudnie... Ludzie wolą bańki na plecach dźwigać do pociągu, aniżeli we wsi organizować się gospodarczo. Pod tym względem jakoś wszystko idzie na opak. Zakładano również przeróżne rzeczy. Np. starano się pchnąć tu naprzód przemysł koszykarski. Robiono kursa, cuda prawdziwe wyczyniano i... nic: Wolą od razu sprzedawać pręcie Skotnikom. Jakoś się wszystko nie udaje. Kiedyś... panie z Krakowa przyjechały do wsi, zdaje mi się, że z jakiegoś Koła gospodyń, czy coś w tym guście... Gromadziły gospodynie wiejskie i jęły je uczyć „praktycznego gospodarstwa". Wyglądało to mniej więcej tak, jak to po wsi rozgłaszano: „Wlazł na gruszkę, kopał pietruszkę i... znalazł wielką cebulę". „Nad tymi" radami praktycznymi pośmiały się baby we wsi do syta. Inteligentki nieraz nie widziały wsi na oczy, albo znały wieś z targu tylko, kiedy to pytały się kupując jajka na śniadanie: „Moja gosposiu, a po czemu są te kurze owoce?"

Nic więc dziwnego, że Radziszów ma prawdziwego pecha. Ma pecha np. co do domu parafialnego.. Myśleli nad tym ludzie i myślą może jeszcze, ale nic z tego praktycznie nie wyszło... Nie ma gdzie we wsi urządzić przedstawienia, odczytu albo zebrania, ponieważ niema nigdzie większej sali, którąby na ten cel się nadawała. W szkole coś tam jest, lecz nie pozwolą skupiać życia kulturalnego wsi, bo przecie szkoła nie do tego, powiadają, prawda... Kto tak powiada nie wiem, ale ludzie powiadają dowcipnie, że wszystko wiedzą. Tak już jest. Jestem o to spokojny. Psuje się podłoga i tede. Oczywiście. Ona też posiada zresztą pecha prawdziwego. Jest to szkoła 7-cio klasowa, a pracują w niej tylko cztery siły. Nauczycielstwo przepracowane poprostu, a u nas w kuratoriach dalej powiadają bezrobotnej inteligencji, że nie ma posad, brak etatów i jeszcze raz etatów. Prawdziwy pech...

Nie dawno np. rzucono piękną, praktyczną myśl, aby we wsi zrobić przystanek kolejowy, gwoli wygody ma się rozumieć... Stoi ładny przecie, próżny przystanek, tylko ma tę jedną wadę jeszcze, że nigdy przed nim pociąg się nie zatrzymuje. Omija go i staje daleko za wsią. Czy to znów nie jest prawdziwy pech? Jako żywo, jako żywo... Nawet z powodziami jest podobnie. Często, bardzo często ta mała Skawinka wzbiera potwornie. Zalewa domy. Wysoko się podnosi. Mętne fale dostają się do chałup — ba! do kościoła, plebanii, chociaż dość tu wysoki teren. A więc zaradzić trzeba było temu. Wybudowano wał. Ale znów nie tam, gdzie potrzeba. Za samą wsią na dole, aby woda miała się o co oprzeć i jeszcze wyżej we wsi podnieść swój poziom. Też pech... Z tego to powodu jest wilgoć w kościele. Do tego grube kamienie, z których go zbudowano, pogarszają sytuację. Na to jednak z nikąd•żadnego funduszu nie ma. Składka zaś kościelna jest znikoma. Istnieje bowiem takie swoiste przyzwyczajenie, że każdy na tacę daje tylko bronzowe monetki. Z tych olbrzymich sum nie kupi porządnej świecy. Ale nie o to nam chodzi. Chodzi o samą rzecz. O prawdziwość spostrzeżeń i tu jestem spokojny całkowicie. Wiem, że wszystko idzie jak z kija... Wezmę np. taki fakt. Kto zaprzeczy, że „Dzwon Niedzielny" czyta co tydzień 10 do 13 Czytelników? Chociaż by się na głowie, jak to powiadają, postawił, nie sprzedasz więcej... Trudny — powiadają. Bardzo trudny... Może nie tak trudny, tylko nie znajdzie w nim sensacyj, morderstw, pornografii. Na tym punkcie jesteśmy wszyscy trudni. A ogólnie rzecz biorąc, czytelnictwo kwitnie podobno. Musi kwitnąć.. Na wywieszkach we wsi w tak zwanym rynku widziałem afisze „Expressu". Wiadomo.

Jednak młode pokolenie Radziszowa będzie dalej prowadziło pracę ojców. Tyle się nad nią przecież pracuje. Wyniki niektóre miałem zaszczyt widzieć. Że ta praca bardzo potrzebna, świadczy taki drobiazg: Na plebanii np. u ks. kan. Proroka pokazywano mi 3 ławki, którym młodzież poprzekręcała nogi w precle... Wyleczono je, i oswojone żyją sobie swobodnie. Jest to może błahostka ktoś powie, ale muszę przytoczyć zdanie jednej pani, która tak do mnie mówiła: „Nie wiem, czemu to przypisać, ale okropnie męczą tu ptaki. Są to wypadki nie rzadkie, ale bardzo częste i należy już uogólniać sprawę. A więc zakopują je żywcem, ze złamaną nogą puszczają w powietrze, oko wyłupią itd. — Cóż na to mistrzu Nowakowski, świetny pisarzu i gorliwy prezesie Związku Ochrony Zwierząt... Jest tu więc ogromne pole do działania i popisu dla nauczycielstwa.

Kończę o Radziszowie na dzisiaj i jestem pewny, że pod wieloma względami będzie niedługo lepiej, gdyż Radziszowianie to naród pracowity i sprytny, a wówczas odleci „pech" na zawsze. — Szczęść Wam Boże w pracy!

Wincenty Kuglin.

Z Polski

WYDAWCY czasopism i redaktorzy dzienników na zebraniu w Warszawie zawarli układ wzajemny, celem wyłączenia z życia prasy czynników obniżających poziom moralny dyskusji, informacyj szkodzących powadze i interesom prasy, jako przewodnika i informatora opinii publicznej. Ustalono przestrzegać ścisłość informacyj, lojalność, przyzwoitość form i dbałość o dobre obyczaje w prasie.

MIĘDZY POLSKĄ A NIEMCAMI zawarty w r. 1934 układ nie mówił nic o sprawach polskiej mniejszości narodowej w Rzeszy. Skutkiem tego, mimo powtarzanych głośno urzędowych zapewnień w Berlinie o przyjaźni dla Polski, codzień dochodziły do nas wieści o wrogim traktowaniu Polaków mieszkających na terenie Rzeszy. W tych dniach w sprawie tej zaszedł fakt doniosły. Oto oba rządy wymieniły nawzajem oświadczenia regulujące prawa obywatelskie mniejszości polskiej w Niemczech i niemieckiej w Polsce. Porozumienie to zapewnia Polakom w Niemczech, zarówno pod względem gospodarczym jak kulturalnym, swobodny rozwój i byt spokojny. Zamiast zawarcia odpowiedniego traktatu, ogłoszenie deklaracyj obu rządów połączono z uroczystymi audiencjami: w Berlinie ambasadora Lipskiego, oraz przedstawicieli tamtejszej ludności polskiej u kanclerza Hitlera, a w Warszawie ambasadora Moltkego, poczem niemieckich posłów i senatorów u Prezydenta Mościckiego. Słusznie jeden z publicystów polskich powiedział, że powinnoby to starczyć zamiast formalnego zawierania traktatów, ale idzie tylko o to, jak po stronie niemieckiej szczegóły tej umowy będą w praktyce wykonywane. Gdzieniegdzie zaś podnoszą się głosy, że po tych przyjaznych deklaracjach Rzeszy, nastąpi dla Polski pogorszenie się stanu rzeczy w Gdańsku, gdzie już flaga Wolnego Miasta przywdziewa wyraźniej hitlerowskie oblicze w postaci swastyki.

SODALICJE NAUCZYCIELEK odbyły w stolicy zjazd delegatek, którego uchwały oświadczyły się za koniecznością porozumienia się wszystkich organizacyj nauczycielskich i skoordynowania ich działalności. Postanowiono zwracać uwagę nauczycielstwa na potrzebę poznawania ducha współczesnej wsi polskiej. Zjazd wypowiedział się za szkołą wyznaniową. Rezolucje wzywały do ścisłej współpracy z Akcją Katolicką.

UMUNDUROWANIE KATOLICKICH ZWIĄZKÓW MŁODZIEŻY. Pismami z dnia 26 października b. r. p. Minister Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z p. Ministrem Spraw Wojskowych udzielił pozwoleń Katolickiemu Związkowi Młodzieży Męskiej i Katolickiemu Związkowi Młodzieży Żeńskiej na ustanowienie i wprowadzenie nowych mundurków, odznak i chorągwi (sztandarów i proporczyków) organizacyjnych. Równocześnie Ministerstwo zezwoliło na noszenie dotychczasowych mundurków i odznak do dnia 31 grudnia 1940 r. W sprawie nowych mundurków wydadzą Katolickie Związki Młodzieży regulaminy, uchwalone już przez władze związkowe, oraz przepisy wykonawcze. Do tego czasu członkowie organizacyj będą używali mundurków i odznak według regulaminów, obowiązujących od 1926 roku.

PRZEŹROCZA NA TEMATY KATOLICKIE. Liga Katolicka w Katowicach uruchomiła wytwórnię przeźroczy filmowych n. t. katolickie z dziedziny dogmatycznej, liturgicznej, misyjnej, z historii kościelnej, apologetyki, hagiografii, sztuki kościelnej i Akcji Katolickiej. W krótkim czasie będzie miała gotowych 100 seryj przeźroczy. Ilość ta stale będzie jednak uzupełniana nowymi seriami. — Obecnie Liga wypuszcza pierwsze serie przeźroczy. Będą one wielką pomocą w nauce religii i w pracy oświatowej prowadzonej w szkole, w stowarzyszeniach oświatowych, należących do Akcji Katolickiej. Do każdej serii przeźroczy dodany jest obszerny objaśniający tekst, opracowany przez fachowców z danej dziedziny. Zarówno księża katecheci, jak nauczyciele i zarządy stowarzyszeń znajdą w tych przeźroczach i referatach bogaty materiał odczytowy i pierwszorzędną pomoc naukową. Przeźrocza są rozmiarów normalnej taśmy filmowej 35×20 mm. (Adres L. K. Katowice, ul. Marszałka Piłsudskiego 58)

XII KURS ALKOHOLOGII odbędzie się od 13 do 18 grudnia w Państwowej Szkole Higieny w Warszawie (ul. Chocimska 24) z inicjatywy ministerstwa opieki społecznej, zorganizowany przez Polskie Towarzystwo Walki z Alkoholizmem „Trzeźwość". Program obejmuje zagadnienie alkoholizmu z punktu widzenia lekarsko-społecznego, podkreślając wpływ alkoholizmu na poziom moralny jednostki, na jej wartość zawodową i społeczną, oraz wskazuje systemy walki z alkoholizmem w Polsce i na terenie międzynarodowym. Wykłady odbywają się codziennie od 9 do 13 i od 16 do 19. Kurs jest bezpłatny, tylko wpisowe wynosi 4 zł. Dla pewnej liczby słuchaczy z całej Rzplitej ministerstwo przeznacza stypendia po 50 zł., a Państwowa Szkoła Higieny rezerwuje miejsca w swojej bursie za opłatą 4 zł. dziennie za mieszkanie z utrzymaniem. Podania należy kierować do dyrekcji Szkoły Higieny najpóźniej do 4. XII., zawierające obok zaświadczenia urzędu lub instytucji, delegującej kandydata na kurs, także krótki życiorys z podaniem dotychczasowej działalności, zwłaszcza społecznej.

POLSKA AKADEMIA LITERATURY na miejsce opróżnione przez ustąpienie Karola Huberta Rostworowskiego wybrała na swego członka zasłużonego literata Jana Lorentowicza. Świetny krytyk liczy już lat 70. Jednocześnie z grona pierwszych członków PAL ubył poeta śp. Bolesław Leśmian, który zmarł w 58 r. ż. w Warszawie. Zmarły był wychrztą, nazywał się Lesman i pod tym nazwiskiem przez szereg lat był adwokatem, a pod pseudonimem Leśmian ogłaszał swoje liryki.

NAGRODY m. Warszawy dostali malarz W. Kossak, muzyk Kazuro i powieściopisarka Kuncewiczowa.

WYDAWNICTWO „Dziennika Porannego" w Warszawie, finansowane z funduszów Związku Nauczycielstwa Polskiego, a redagowane w duchu sprzyjającym komunizmowi, zostało zawieszone przez sekwestr sądowy, aby przedsiębiorstwo nie zaciągało nowych zobowiązań, któreby pociągały za sobą dalsze zadłużenie, deficyt bowiem Z. N. P. wynosi już milion zł. Personel redakcji i administracji w odpowiedzi na przerwanie druku pisma rozpoczął blokadę lokalu.

W GDYNI toczył się proces polityczny, w którym dla braku dowodów winy, wprawdzie wydał sąd wyrok uniewinniający, ale przebieg rozprawy rzucił fatalne światło na socjalistyczne towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego (TUR), jako siedzibę akcji przeciwpaństwowej, bo sprzyjającej wyraźnie kominternowi, Sowietom i t. p., nawet werbującej polskich marynarzy do czerwonej Hiszpanii. Przed sądem stawali robotnicy z socjalistycznych związków zawodowych, należących do partii komunistycznej, a między nimi, jak zwykle, kilku żydów. Oskarżeni organizowali na wybrzeżu bojówki i doprowadzili do krwawych rozruchów.

NA WOŁYNIU pracowała przez czas dłuższy organizacja wywrotowa, którą wreszcie policja zlikwidowała. Po wielkim procesie przeciwko 44 komunistom zapadł w Dubnie wyrok, w którym sąd skazał Jakuba Sołowiaka na śmierć, Chanę Nieporniaszczaja i Nicefora Poliszczuka na dożywotnie więzienie, resztę po 15, 12 i 10 lat więzienia, kilku po 4 lata, dwaj zostali uniewinnieni.

W WILNIE toczył się przed sądem sensacyjny proces przeciwko Konstantemu Staszysowi, który za pieniądze rządu kowieńskiego prowadził na wielką skalę akcję, mającą na celu oderwanie Wileńszczyzny od Polski.

POWSZECHNE OBURZENIE wywołała wiadomość, że Michał Radziwiłł z Antonin w Wielkopolsce ma się ożenić z Jentą Suchestow córką rytualnego rzezaka z Drohobycza i adoptować jej 7-letniego syna Izaaka. W tym celu żydówka rozwodzi się z mężem, a książę rozchodzi się z drugą żoną, poślubioną w1916 r. po unieważnieniu pierwszego małżeństwa z 1898 r. Rodzina Radziwiłłów pragnie go wziąć pod kuratelę, a sąd wytoczył mu skargę o zamiar popełnienia dwużeństwa, bo książę dał na zapowiedzi w urzędzie stanu cywilnego, nie dostawszy jeszcze rozwodu ze swą drugą żoną. W chwili, gdy całe społeczeństwo nareszcie się ocknąwszy, robi wysiłki, by się wyzwolić z rąk żydowskich — ten magnat ma ochotę oddawać polską ziemię dobrowolnie żydom.

PIES w służbie wojskowej, granicznej i kolejowej był przedmiotem poważnego pokazu na wielkim stadionie wojskowym w Warszawie, przy czym społeczeństwo mogło przekonać się jakie postępy zrobiło szkolenie sprawności psów służbowych, do niedawna bardzo w Polsce zaniedbane w porównaniu ze zrozumieniem tej sprawy przez naszych sąsiadów. W służbie łączności pies oddaje wojskowości usługi nieocenione. Przenosi aparaty telefoniczne, opatrunki dla rannych, wodę, żywność, a meldunki potrafi przenieść przez najbardziej obstrzeliwaną linię na dalekiej przestrzeni; pomaga nawet w zakładaniu linij podsłuchowych i t. p. Na kolejach strzeże wagonów i magazynów stacyjnych. W czasie pokoju jest niezrównanym pomocnikiem straży granicznej w walce z przemytnikami.

Z KARTY ŻAŁOBNEJ

Śp. ks. Józef Brożek, jubilat, b. proboszcz w Zalasiu, zmarł 8. XI w 58 roku kapłaństwa, a 85 życia. — R. i. p.

DROBNE OGŁOSZENIA

ZNISZCZONY DŁUGĄ CHOROBĄ inteligentny fachowiec, znajdujący się w krytycznym położeniu, prosi Szanownych Chrześcijan o zajęcie: dozoru w sklepie, gońca, lub oprawy książek. Zgłoszenia do „Dzwonu Niedzielnego" pod „Patriota Polski".

STARSZA PRACOWNICA DOMOWA szuka zajęcia do wszystkiego na skromnych warunkach. — Zgłoszenia do „Dzwonu".

RUTYNOWANA gospodyni kucharka, lat 43, przyjmie posadę na plebanii, do dworu, do jednej osoby lub do kuchni urzędniczej za skromnym wynagrodzenie. Zgłoszenia dla Anny z listami: W. P. Rydarowskich, Gorlice, ul. Polna.

Ze świata

W WATYKANIE w dniach od 28 listopada do 4 grudnia odbędą się rekolekcje i ćwiczenia duchowe, które poprowadzi O. Righini T.J. W ćwiczeniach tych weźmie udział Ojciec św. wraz z całym dworem, wskutek czego audiencje w tym okresi zostaną zawieszone.

5500 PAR MAŁŻEŃSKICH przyjął Papież na wspólnym posłuchaniu i serdecznie do nowożeńców przemówił, błogosławiąc przyszłym rodzinom katolickim.

NA LITWIE kowieńskiej gimnazjom polskim rząd odebrał prawo publiczności.

W KWIDZYNIU otwarto we własnym gmachu polskie gimnazjum. Jest to dla Polaków pod panowaniem niemieckim wogóle drugie (po Bytomiu) gimnazjum polskie.

NA WYSTAWIE łowieckiej międzynarodowej w Berlinie Polska, według orzeczenia znawców, zajęła pierwsze miejsce, dzięki wspaniałym eksponatom i wzorowemu opracowaniu swego działu, to też zdobyła aż 313 nagród, w czem 79 pierwszych.

PRZECIWKO KOMINTERNOWI, który na terenie międzynarodowym działając, zagraża nadal światu cywilizowanemu, zawarły układ Niemcy z Japonią, a w tych dniach w Rzymie do tego układu przystąpiły Włochy.

PO PODPISANIU protokołu przeciwkomunistycznego w Rzymie prasa paryska napisała, że układ Niemiec, Włoch i Japonii jest utworzeniem bloku dyktatur przeciwko Anglii i Francji.

LOS SYNA MUSSOLINIEGO na wojnie w Hiszpanii niepewny. Pogłoski mówią, że dostał się do niewoli, inne — że zginął z rąk czerwonych.

W BELGII przesilenie rządowe trwa już dłuższy czas i wreszcie misję utworzenia gabinetu zjednoczenia narodowego powierzył król socjaliście Spaakowi, ministrowi spraw zagranicznych.

W BRUKSELI obraduje konferencja 9 mocarstw nad zatargiem japońsko-chińskim. Ton narad oznacza zdecydowanie wrogie usposobienie względem Japonii, która też udziału nie bierze w tym zjeździe ministrów zwołanym z inicjatywy Anglii.

JAPOŃSKIE wojska zajęły Szanghaj po bohaterskim oporze armii chińskiej, która znajduje się już w odwrocie, ale nie myśli zaprzestać dalszej walki.

MOSKWA obchodziła 20-lecie rządów bolszewickich olbrzymią defiladą prowadzoną przez Woroszyłowa przed Stalinem, na którego cześć dano 21 strzałów z armat — po raz pierwszy, naśladując inne państwa w zwyczaju takiego oddawania hołdu głowie państwa.

W SOWIETACH wyroki śmierci w dalszym ciągu są tak masowe, że bywają dnie, w których zdarza się aż po kilkadziesiąt egzekucyj. Ostatnia jednak wiadomość jest swego rodzaju rekordem, bo zapewnia, że w ciągu miesiąca października na terenie Rosji stracono 1328 osób.

CZERWONY RZĄD Hiszpanii wraz z 50 tysiącami swoich urzędników przeniósł się z Walencji do Barcelony.

200 OBRAZÓW, m. in. arcydzieła Velasqueza i Goyi, zrabowane przez bolszewików z muzeum madryckiego, przywieziono z Hiszpanii do Moskwy, gdzie teraz tworzą nową galerię. W ogóle Sowiety za broń i amunicję dostarczaną wojskom czerwonym ogołacają Hiszpanię z najcenniejszych zabytków i okrętami masowo wywożą je do Rosji.

KRÓL BUŁGARSKI Borys w wolnych chwilach z zapałem oddaje się zawodowi maszynisty kolejowego i u siebie w kraju często dla przyjemności prowadzi pociąg. Teraz bawiąc w Anglii, poprosił o danie mu najszybszego w świecie pociągu, zwanego „Królewskim Szkotem", wsiadł na lokomotywę w roboczym ubraniu i pobił rekord bo jechał z szybkością dochodzącą chwilami do 141 km. na godzinę.

KSIĄŻĘ WINDSOR z żoną miał jechać do Ameryki, co narobiło w świecie już wiele hałasu, tymczasem w ostatniej chwili podróż tę odwołano.

Z AUSTRALII do Anglii w 5 dniach przeleciała na aeroplanie kobieta — zdobywczyni wielu już podobnych rekordów nad oceanami Jean Batten.

HELENA KELLER, od urodzenia ślepa i głuchoniema, słynie po świecie z bohaterskiej siły woli, którą przy takim kalectwie doprowadziła do uzyskania wysokich stopni naukowych i ogłaszania drukiem świetnych rozpraw. Obecnie rodacy jej w Ameryce rzucili myśl, by dla uczczenia jej zebrać milionowe fundusze na kształcenie ociemniałych. Roosevelt ma wydać orędzie przeznaczające na tę zbiórkę w Stanach dzień 3 marca.

W AMERYCE przy śledztwie policyjno-sądowym, gdy idzie o stwierdzenie stopnia niepoczytalności przestępcy skutkiem pijaństwa, zaczęto używać aparatu świeżo wynalezionego przez pewnego profesora chemii. Oskarżony dmucha w gumowy balonik, aparat zaś wykazuje odpowiednimi barwami wysokość procentu alkoholu zawartego w oddechu.

JEDEN ROZWÓD na trzy małżeństwa w rodzinach żydowskich i mahometańskich zanotowała ostatnia statystyka w Palestynie, gdzie nigdy przedtem nie były rozwody tak rozpowszechnione.

Z Krakowa

W KOŚCIELE KAPUCYNÓW w ścianę krużganka przy kaplicy Loretańskiej wmurowano tablicę pamiątkową z popiersiem generała Rozwadowskiego (dłuta rektora Laszczki) Na uroczystości odsłonięcia pomnika zasłużonego żołnierza Polski Odrodzonej, po Mszy św., odprawionej przez o. Gwardiana, przemawiał o. Anioł.



DZIEŃ MUZYKI RELIGIJNEJ. Związek Chórów Kościelnych archidiecezji krakowskiej inicjuje na niedzielę 21 bm. Dzień muzyki religijnej jako hołd św. Cecylii, Patronce sztuki muzycznej. W ramach dnia odbędzie się poświęcenie sztandaru Związku Chórów kościelnych w katedrze wawelskiej. Wszystkie organizacje śpiewacze i muzyczne zjednoczą się we wspólnym hołdzie Patronce muzyki i odłożą poszczególne obchody na dzień inny. W wykonaniu bogatego programu dnia muzyki religijnej wezmą udział chóry kościelne i świeckie, chóry teologów i wybitni organiści krakowscy. Program uroczystości zapowiada w czasie Mszy św. w katedrze wawelskiej o godzinie 9 wykonanie przez chór katedralny pod kier. dyr. Borgiela „Missa brevis" Bartłomieja Pękiela z roku 1670. O godz. 10 w sali Niebieskiej Domu Katolickiego w czasie aktu wbijania gwoździ w nowy sztandar chóry związkowe odśpiewają „Bogurodzica", hymn państwowy i „Ufajcie" Nowowiejskiego. Po południu o 16.30 w koncercie muzyki religijnej w kościele Jezuitów na Wesołej biorą udział organiści i dyrektorzy chórów: Garbusiński, Przystał, Stępniowski, Dyląg, Mistrzyk, Profic, Łazarczyk, Mastela i Borgiel, oraz zbiorowy chór teologów seminariów duchownych, świeckich i zakonnych pod kierownictwem ks. Wargowskiego.

TYDZIEŃ MISJOLOGICZNY w Krakowie organizowany przez akademickie koła misjologiczne, pod protektoratem Ks. Metropolity i Rektora U. J., zaczął się 7 b. m. Mszą św. w kościele św. Anny, celebrowaną przez ks. Biskupa Rosponda z kazaniem ks. dziekana Wichra. Po południu w sali zakładu zoologicznego rektor Szafer miał odczyt z przeźroczami o swojej podróży po Laponii. Następne wykłady za wstępem wolnym codzień o godz. 17 w Domu Katolickim lub w sali Kopernika U. J. Prelegentami są prof. Folkierski, Smoleński, Wilman-Grabowska, ks. Krzesiński (12 b. m. w sali Niebieskiej o problemie misyjnym na podstawie własnych badań) i wreszcie red. Babiński (13 b. m. w sali Kopernika o odbudowie Chin).

CZWARTKOWE wykłady w sali Niebieskiej Domu Katolickiego z dziedziny wychowania ściągają licznych słuchaczy, podobnie jak w czasie poprzednich cyklów odczytowych, organizowanych przez dekanalną Akcję Katolicką. Po wykładzie wstępnym ks. rektora Michalskiego, drugi wykład ma docent Skowron o biologicznych podstawach rodziny i wychowania. Następny odczyt 18 bm. o godz. 18 będzie miał ks. dr Podhorodecki p. t.: „Psychologiczne podstawy chrześcijańskiego wychowania".

STRONNICTWO PRACY zwołało na początek grudnia zjazd do Krakowa, a weźmie w nim udział gen. Haller.

DO DZIKOWA do grobów rodzinnych przewieziono w tych dniach w sposób uroczysty z cmentarza Rakowickiego zwłoki zmarłego po wojnie profesora Stanisława Tarnowskiego w stulecie urodzin tego zasłużonego historyka literatury polskiej, znakomitego mówcy, rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego i pierwszego prezesa Polskiej Akademii Umiejętności, który niegdyś przewodząc politykom konserwatywnym z obozu „Czasu", odegrał w życiu Krakowa rolę bardzo wybitną.

STAŁE POGOTOWIE LEKARSKIE zainstalowała dyrekcja kolejowa na głównym dworcu krakowskim, by w razie wypadku zarówno kolejarzy, jak podróżnych, mieć na miejscu pomoc, którą dotychczas wzywano aż z miasta.

DLA WYGODY publiczności z okolic klasztoru Kapucyńskiego, nie mogącej się zazwyczaj docisnąć do okienek filii pocztowej na rogu Podwala i ul. Pierackiego, utworzono nieopodal nowy urząd pocztowy przy ul. Kapucyńskiej 2, obsługiwany dla praktyki przez studentów liceum administracyjnego, mieszczącego się w tym samym gmachu.

BANDYTYZM w Krakowie staje się już plagą budzącą niepokój władz i ludności. Napady opryszków i pościgi za nimi na ulicach zdarzają się codziennie. W mieście grasują zbiegli z więzień kryminaliści. Szajka zbójów w dniach ostatnich dokonała kilku napadów rabunkowych na szynki, przy czym były w robocie noże i kule. Jak zwykle w pościgach padają ofiarą swojej służby policjanci. I teraz zginął jeden z agentów śledczych. Opinia publiczna wygląda niecierpliwie bezpieczeństwa, do którego ma prawo miasto Kraków.

ELŻA BURCHARDÓWNA.

Skarb z dalekiej Ojczyzny

50

POWIEŚĆ.

Ciąg dalszy

— Widzę, rzekł wreszcie, że z panią nie dojdę do ładu. Jak tedy załatwimy tę sprawę?

— Mam zamiar napisać do Kiszkowskiej, że...

— Nie, przerwał Marczak. Ja pani coś zaproponuję: proszę mi zostawić dwa dni do namysłu. Ostatecznie to nie wiele! Postaram się coś wykombinować! No, zgoda?

— Zgoda — rzekła po chwilowym namyśle Marta. Dwa dni, to nie wiele, a zresztą czuła, że za tyle dobrych chęci Marczaka, należy mu się ustępstwo.

— Doskonale — ucieszył się jej „pracodawca". Zatem porozmawiamy za dwa dni.

— Tak, ale mam jeszcze jedną prośbę do pana.

— Prośbę? Słucham?

— Może pozwoliłby mi pan posprzątać trochę w tym kantorku?

Marczak zaczerwienił się, zmieszany.

— Kiedy... ja... tego.:. — bąkał niewyraźnie:

Marta przypuściła szturm:

— Pozbieram trochę te papiery, uporządkuję... i to krzesło... O, wiem dobrze, że najlepiej się siedzi w takim starym fotelu, ale możeby go trochę pozeszywać? Zrobię to tak, że nie ulegnie zmianie, z pewnością będzie on sympatyczniejszy.

Mówiła tak przekonywująco, że Marczak poczynał się chwiać w swym uporze. Wreszcie rzekł bez entuzjazmu:

— No, ostatecznie...

— Zgoda? Prawda — podchwyciła Marta. Zaraz dzisiaj zabiorę się do roboty. Będzie miło i czysto, a wszystko zostanie na swoim miejscu, przyrzekam!

Wyszła z uśmiechem na ustach.

Marczak pokręcił głową:

— Ta dziewczyna zawojowała mnie doszczętnie. Jak Boga kocham, tu w kantorku, prócz mnie nie był nikt od lat dwudziestu. Nawet Krystyna! Ho, ho, ho!

Łatwo było odwlec decyzję w sprawie Marta - Kiszkowska, a trudniej podczas przyrzeczonego terminu coś wymyśleć, aby zlikwidować tę całą historię.

Marczak za bardzo wygodny, aby znów zmieniać zarządzającą swego domu, czuł się związany i osobistą sympatią do ślicznej dziewczyny. W jego ponury dotychczas dom, który właściwie sam uczynił takim, wniosła ona pogodę, serdeczność i uprzejmość wzajemną, rozsiewała przytem osobisty czar i w zimnym dawniej jego sercu wznieciła nieznaną przedtem nutę tkliwości.

Prócz tego wzruszał go niezmiernie los młodej dziewczyny. Taka młoda, śliczna, a opuszczona i bezdomna. Po licha miałaby stąd wyjeżdżać, kiedy i jemu z nią i jej było dobrze?

Marczak przeklinał w duchu pomysł Kiszkowskiej, choć z drugiej strony rozumiał w tej sprawie subtelność Marty. Głowił się tedy nie na żarty, szukając dla wszystkich pomyślnej drogi wyjścia.

Traf chciał, że Marta następnego dnia siedziała przy stole z zaczerwienionymi oczyma, co było niewątpliwie znakiem płaczu. Złotawe źrenice miały na sobie jakąś mętność, choć gorzały blaskiem.

Marczaka chwyciło za gardło wzruszenie. Biedactwo, tak się gnębi i martwi?! Zjadł obiad bez zwykłego apetytu i wcześniej, niż zwykle przeszedł do swego kantorku. — Tu wzruszenie udzieliło mu się jeszcze bardziej. Wszędzie było czysto, porządnie, a stary fotel pamiętający jego młodość nie szczerzył już włosia i nie świecił dziurami. A wszystko to przecież zrobiła ona!

Siadł ciężko i westchnął. Odsunął papiery, które były dziś systematycznie poukładane i spojrzał na okna bez pajęczyn. Kiedy to ona wszystko zrobiła? — zadał sobie pytanie. Wdzięczne stworzenie, nie ma co! Psiakość, a nie chciałem jej zatrzymać! Teraz los karze mnie za to, bo odwrotnie nie chciałbym jej stąd puścić.

Podparł głowę na ręku i pogrążył się w zamyśleniu. Zostać się nie zgodzi, Kiszkowska zaś potrzebuje pracy. A może zatrzymać obie? Ba, ale w jakimże charakterze Martę? W dodatku jest stara Magdalena! Psiakość, aż trzy baby w domu?!

— Nie, to niemożliwe — westchnął i począł skubać swoją bródkę. Wreszcie zerwał się na równe nogi.

— Mam, zawołał, mam. I niech mnie kule biją, jeśli tego nie zrobię!

Nazajutrz była niedziela. Marczak, jak zwykle ubrał się w odświętny garnitur i długo a starannie golił się przed lustrem. Przyczesał kilka włosów na łysinie, wyszczotkował krótkie wąsy. Gdy tak wyświeżony zjawił się do śniadania, robił naprawdę dobre wrażenie. Dzieci spojrzały na niego nie ze zdziwieniem, bo od czasu pobytu Marty w ich domu zmieniał się powoli i wygląd ojca, ale z uznaniem dla jego powierzchowności.

Do kościoła szli wszyscy Marczakowie razem, na sumę, zaś Marta zazwyczaj uczęszczała na ranną Mszę św. Tym razem jednak Marczak udał się także na ranne nabożeństwo i kiedy Marta wróciła z kościoła do domu, siedział już w kantorku.

Marta nie dziwiła się temu, cóż, postępował, jak uważał, nie jej sprawa. Zajęła się tedy czynnościami gospodarczymi, nie mogąc odpędzić natrętnych myśli o Krzysztofie. Nie zwróciła też uwagi, że kilkakrotnie wychodził i wracał, zaglądał do kuchni, to znów do pokoju, gdzie jadano. Wreszcie, gdy około dwunastej zaczęła nakrywać do stołu, zaczął chodzić wielkimi krokami tam i z powrotem.

Marta cicho i sprawnie krzątała się po pokoju, a myślami była daleko, przy swej piekącej ranie, która datowała się od czasu pobytu w Krasnowoli. Nagle z zadumy wyrwał ją głos Marczaka:

— Mieliśmy dziś pomówić... wie pani?

— A tak — drgnęła.

— Postanowiłem już coś w tej sprawie, pani nie wyjedzie...

Marta uśmiechnęła się leciuchno, kręcąc głową.

— A tak — zaperzył się, nie wyjedzie pani stąd, bo ja... tego... ja... no... bo ja się z panią ożenię!

Za szczękiem upadły na podłogę trzymane przez Martę widelce. Ona sama chwyciła się szybko za blat stołu. Boże, że też los nawet tego nie chciał jej odmówić! Zabrakło jej tchu w piersiach. Milczała. (C. d. n.)

DZIAŁ ROLNICZY

Jak konserwować narzędzia rolnicze?

Okres późnej jesieni, w którym to czasie narzędzia i maszyny schodzą z pola i stają się bezużyteczne na cały przeciąg zimy — jest właśnie tym momentem, w którym **należy przeprowadzić zabiegi konserwujące narzędzia.**

Pierwszą czynnością zmierzającą do zabepieczenia narzędzi i maszyn rolniczych jest ich **staranne oczyszczenie z kurzu i błota,** które w czasie pracy na narzędziach osiada. Żeby to wykonać starannie, trzeba zajrzeć w każdy kącik. Jednocześnie z odczyszczeniem maszyn i narzędzi **sprawdzamy, czy wszystkie ich części należycie do siebie przylegają,** czy nie trzeba jakiejś części **wymienić,** czy tryby nie mają luzu, lub ponadłamywanych zębów, czy łożyska dobrze trzymają ośki. Jeżeli po odczyszczeniu i przeglądzie maszyny okaże się, że niektóre jej części są zniszczone, nie można skąpić na drobny wydatek i trzeba te części zastąpić nowymi.

Po dokładnym oczyszczeniu i przejrzeniu maszyny należy ją dobrze **zabezpieczyć przed wilgocią.** Najlepszym zabezpieczeniem części drzewnych jest **pomalowanie ich farbą olejną.** Jest to wprawdzie połączone z niewielkim wydatkiem, ale zaoszczędzi wiele groszy, a to dzięki temu, że farba ta zabezpiecza drzewo od psucia się. **Części drzewa surowego pociągnąć** jakimkolwiek płynem konserwującym, np. **karbolineum** lub wreszcie **gorącą smołą.** Gdybyśmy impregnowali również i poszczególne części wozów, koła, drabiny, deski, rozwory i dyszle, to również ten zabieg na pewno by się opłacił, gdyż przedłużyłby ich czas użytkowania. **Części żelazne maszyn i narzędzi** należałoby również **pociągnąć** częściowo **farbą olejną,** a częściowo odpowiednio przygotowanym tłuszczem. **Farbą** olejną z reguły pokrywamy te części maszyn i narzędzi, **które nie pracują w ziemi,** a więc wszelkiego rodzaju ramy, szkielety i t. p., natomiast części robocze, narzędzia lub maszyny należy wysmarować olejem wymieszanym ze szmalcem i kredą. Oliwę do tego celu zdobyć łatwo, gdyż na to nadaje się doskonale oliwa stara już zużyta, spuszczona z oliwiarek przy młocarniach lub innych maszynach. Na odmalowaniu części żelaznych można zwykle poczynić pewne oszczędności, używając **zamiast farby olejnej, farby cementowej.** Farba taka jest tania, a sposób przyrządzenia łatwy. W tym celu należy wziąć pewną ilość **mleka odciąganego i dodać do niego tyle cementu, żeby otrzymać płyn o gęstości rzadkiej śmietany.** Płynem tym smarujemy pędzlem żelazo. Farba ta na żelazie trzyma się doskonale i dobrze chroni części żelazne przed rdzewieniem. **Farba cementowa nadaje się doskonale do malowania wszelkiego żelastwa,** można ją z powodzeniem używać do malowania żelaznych zawiasów, wrót, siatek, parkanów, zębów u bron, pierścieni żelaznych, walców i t. p. **Nie nadaje się jedynie do smarowania powierzchni trących,** jak odkładnice u pługów i obsypników. Te ostatnie należy smarować **oliwą wymieszaną z drobno mieloną kredą szlamowaną.** Przygotowanie takiego smaru jest również bardzo łatwem, gdyż polega jedynie na **wymieszaniu oliwy z kredą** w takim stosunku, ażeby otrzymać dość gęstą papkę, na tyle jednak rzadką, ażeby łatwo ją można było rozsmarować cienką warstwą po gładkiej powierzchni odkładnic i pługów.

Specjalną uwagę należy zwrócić na odczyszczanie oliwiarek przy łożyskach i buksach u narzędzi i maszyn. Wszelkie łożyska i buksy maszyn i narzędzi po skończonej pracy powinny być rozebrane, dokładnie odczyszczone, **przemyte naftą** i z powrotem złożone. Powierzchnie ich należy posmarować cieniutko **czystą warstewką wazeliny.**

Naturalnie, że samo przejrzenie, odczyszczenie, pomalowanie i wysmarowanie nie zabezpieczy jeszcze narzędzi przed zgubnymi skutkami zimy. Trzeba koniecznie wszelkie **maszyny i narzędzia pomieścić pod dachem,** w budynku suchym i nieprzeciekającym. Należy też uważać, aby narzędzia **nie stały na gołej ziemi,** gdyż wtedy części stykające się z ziemią rdzewieją. Jeżeli w szopie na narzędzia nie ma podłogi, to należy **podłożyć** pod nie bodaj jakieś małowartościowe **deski, drążki.**

Nie mniejszą starannością, jak kosztowne maszyny należy również otaczać i drobne narzędzia ręczne. A więc kosy, sierpy, motyki, szpadle, grace i t. p. powinny mieć pomieszczenie w jakiejś komórce.

Trzeba też zwrócić uwagę na **uprzęż,** która powinna być utrzymywana w czystości i stale **smarowana tłuszczem,** dzięki czemu zmniejszone będą wydatki na rymarzy i na ciągłe dokupywanie targających się części.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE

Rolnicy są słabo zorganizowani. Jak ostatnio obliczono, do organizacyj rolniczych w całej Polsce należy 300 tysięcy gospodarzy, czyli około 8 procent właścicieli gospodarstw rolnych. Na 100 rolników zatem jest zorganizowanych zaledwie 8.

Ilu rolników skorzystało z kredytu zaliczkowego. Centralna Kasa Spółek Rolniczych rozprowadziła za pośrednictwem kas pożyczkowych blisko 4 miliony złotych jako kredyty zaliczkowe i zastawowe pod zboże. Liczba rolników korzystających z tego kredytu wynosiła do końca września 23 tysiące 621. Przeciętnie wypadło na każdego pożyczkobiorcę 141 zł.

Pożyczki zaliczkowe na bydło. Komitet ekonomiczny ministrów uchwalił zapoczątkowanie działalności kredytowej mającej na celu przeciwdziałanie spadkowi pogłowia bydła. Działalność ta będzie prowadzona w formie kredytu zaliczkowego i zastawowego na zasadach podobnych do stosowanych przy kredycie zaliczkowym i zastawowym na zboże.

Rozwiązanie Komitetu konwersyjnego. Działalność Banku Akceptacyjnego polegająca na zawieraniu układów konwersyjnych, t. j. rozkładaniu długów rolniczych, bankowych i kas pożyczkowych na długoterminowe spłaty — została już zakończona. W związku z tym min. skarbu rozwiązał Komitet Konwersyjny, działający przy Banku Akceptacyjnym. W okresie czteroletniej swej pracy Komitet rozpatrzył ogółem z górą 400 tysięcy układów konwersyjnych na łączną sumę około 500 milionów zł.

Ceny zwierząt. W Krakowie na targowicy płacono za 1 kg. żywej wagi: krowy 40—55 gr.; jałówki 45—68 gr.; cielęta 1 zł. 5 groszy do 70 gr.; świnie 1 zł. 27 gr. — 88 gr.

Ceny zboża. Na giełdzie krakowskiej płacono za 100 kg.: żyta 23.60—23.45; pszenica 28.10—28.40; jęczmień 18.50—19.50; owies 20—22.

Melasa na paszę. Pomiędzy przedstawicielami cukrowni a przedstawicielami plantatorów buraka cukrowego zawarto umowę, w myśl której zamiana buraków nadliczbowych (nadkontyngentowych) na melasę dokonywana będzie w ten sposób, iż na 1 centnar dostarczonych do cukrowni nadliczbowych buraków cukrowych plantator otrzyma 44 kg. melasy. Wobec powszechnego braku pasz rolnicy winni wykorzystać powyższą umowę.

Przemysł za mało używa lnu za dużo zaś bawełny. Polska zajmuje drugie miejsce w światowej produkcji włókna lnianego. Jednak zapotrzebowanie na surowiec lniany ze strony naszego przemysłu jest wciąż bardzo niedostateczne. Z wyprodukowanych w 1936 r. — 430 centnarów włókna lnianego przerobiono w celach handlowych zaledwie 182 tys. cent., sami zaś rolnicy zużyli 148 tys. centnarów. Zapotrzebowanie rynku krajowego na włókno roślinne jest wciąż jeszcze pokrywane w przeważnej części przez włókno zagraniczne. Bawełny w 1936 r. przywieźliśmy 736 tys. 170 centnarów, zaś juty 158 tys. 30 centnarów. Podobnie sprzedaż włókna konopnego zarówno na wywóz, jak też dla naszego przemysłu, jest nie wielka, bo stanowi łącznie około 33 procent całej produkcji.

Wesoły kącik

U LEKARZA

— Powinienby pan doktór nic nie brać za wizytę. Przecież to mój mąż sprowadził grypę do całej dzielnicy.

POWÓD DO RADOŚCI

— Cóżeś taki zadowolony?
— Wracam od dentysty.
— To nie powód do radości.
— Przeciwnie. Nie zastałem go w domu!

KRÓTKOWZROCZNY

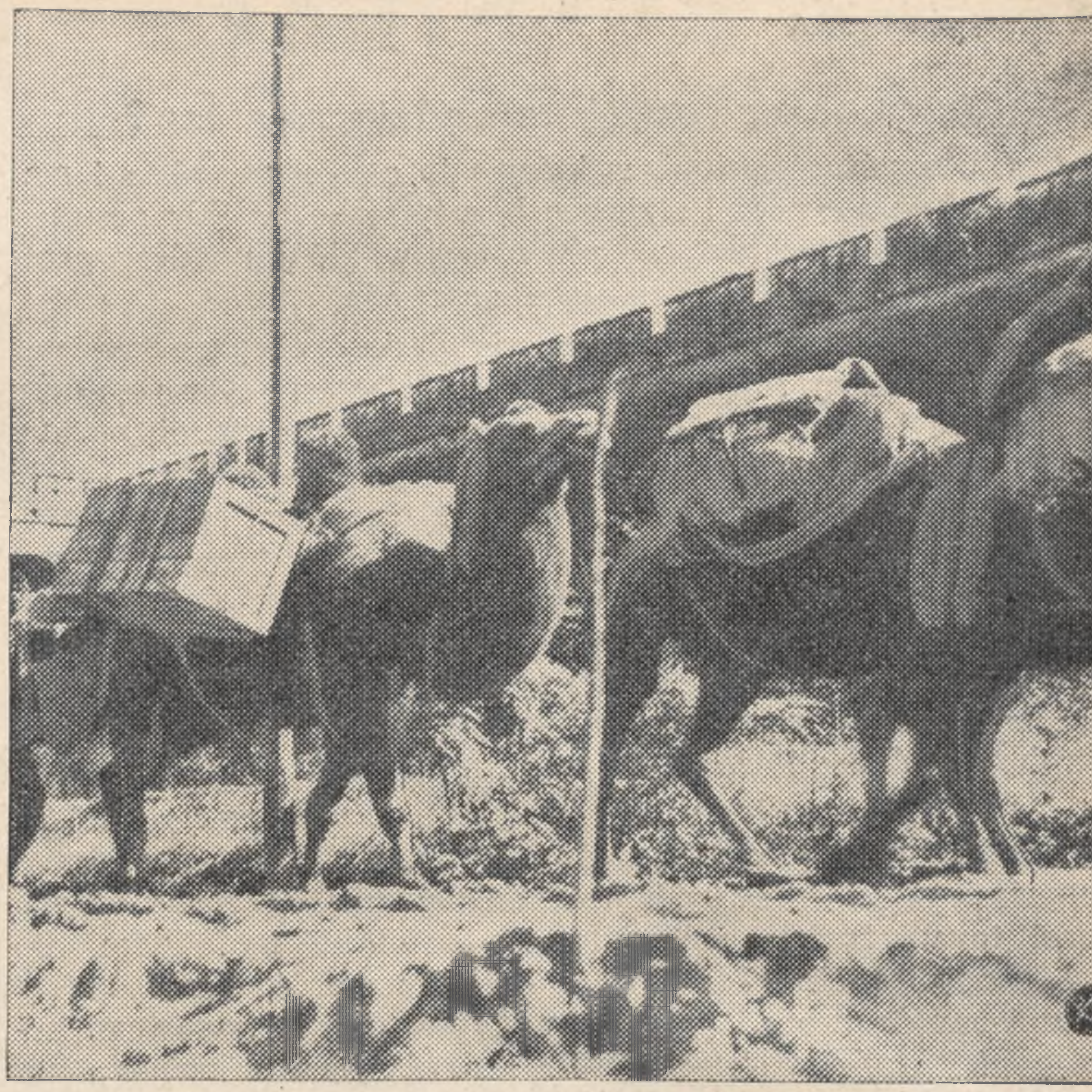
— Bardzo ładna ilustracja — bardzo ładna.
— O tak! aleby lepiej panu się podobała, gdyby pan książki nie oglądał do góry nogami.

W ŁAŹNI

— Ile za jedną kąpiel?
— Złotówka. Ale możeby pan wziął abonament na dwanaście, toby wypadło po 75 groszy.
— Co pan myśli, że będę żył dwanaście lat.

BARTOS GADUŁA.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! — Łońskiej jesieni musiały baby nase cosi przeskrobać grubsego, bo nie było zodnego babiego lata, jakie bywało w kazdą jesień od pocątku świata, w nasy polskiej aurze i naturze. Zimniacenta kopaliśmy w błocie, z wielką biydą oziminę zasialiśmy w błoto, na odpowiedzialność Boskiego miłosierdzia, litości nad nami chudakami, a krowy, jak z pocątkiem października stanęły w oborach na słomie, tak dopiero tego roku na wiesnę, wysły w pole, na zieloną trawkę. Pocątek tegorocnej jesieni we wrześniu, tes sie zacąn kiepsciutko zapowiadać, nie było dnia bez pluchy, kto miał konie, nie pytoł, ze w polu mokro, ino siał, bo jak tes tako ta jesień bedzie, jak łońskiego roku była, co nie dziwota, ze sie tak ze siewem spiesyli, jak ten, co se gorącom kapustąm jęzor oparzył, a potem ostrożny, na zagonie na kapustę dmuchoł. Kiepsko ale wypadnął ten wcaśny mokry zasiew, bo ślimoki wyzarły wschodzące zyto doimentu, ze drugi raz ci co sie pośpiesyli siać musieli, a wiadomo, ze kto dwa razy sieje, raz kiepsko zbiera. Dziękować ale Panu Jezusowi, a potem nasęm babom, babusiom i babeckom, ktore se u Niego zasłuzyły, z pocątkiem października zrobiło sie przepiekne, ciepluśkie, słonecne babie lato,ześmy mieli fajne wykopki zimniaków i ładnie w suchutkiej ziemi siewy ukończyli, ze jaze radość co tak pieknie wesoło powschodziły. Hej Bożycku nas kochany, zeby to babie latko jesce cały listopad było, nawet do samego Bożego Narodzenia, toby sie zima nie tako długo zdawała dla biydoków, a bogoce, sportowce, niekby se na cukrze, albo soli sąnkowanie, ślizgawice urządzili. My chłopi, ludzie wsiowe, jesceby my do samego Bożego Narodzenia w tyj nasej świętej ziemi grzebali, grabiami ją do ostatniego listka skrobali, bo nam sie cni, przykrzy, nudzi, kiedy ta ziemia snem zimowem zamarznie. Cygan powiada, ze dołby trzy zimy za jedno lato, no i mo słusną cygańską racyją, bo nima nic gorsego na biydoków, jak sroga bezlitosno zima. Ptaski, co nimają wytrzymanio na zimę, uciekają przed nią do ciepłych krajów, ale biydocy, kadys uciekną, chyba do tej świętej ziemi, kiedy śmiertelnie przemarznąm. Jedni przepowiadają, ze tego rocno zima bedzie łagodno, zaś drudzy, ze bardzo srogo, jesce więkso, jak tego niedownego roku, w którem sady, a nawet lasy przemarznęły. Panie Boże rac nas zachować od takiej srogiej zimy, bo ja Bartos Gaduła juzbem jej nie przetrzymał, a skoda, bo właśnie miesiąc temu, jak kupiłem se okulory i chciałbem chociaz ze dwa roki patrzeć przez nie, na ten teraźniejsy świat skapany, bo gołemi, zywemi ocami, nicego dobrego, wesołego, ani pociesnego dopatrzyć zemsie nimóg. Świento umarłych cyli dzień zadusny, były tego roku takie jakieś ukojne, ciche, błogie wiecnem odpocywaniem dla ludzi zmordowanych, zmęconych tem cięskiem zyciem. We wsi jednej u nas, co nad wodami wisi, trefił sie taki wypadek. Zmarło sie jednemu chopu, co jesce pięćdziesiątki lat nie dozył. Chociaz ta z kobietąm swoją nie bardzo zgodnie zył, ona gdowa okrutecnie źlamdała, skucała i chlipała, idąc za tromną niebosсyka. Na skręcie drógi woźnica jakoś tak niezręcnie wozem zawrócił, ze sie wóz nachylił, co niebosсyk spadnął z trumną na drogę. Wieko od trumny odpadło i o cudo, niebosсyk, jak zeby sie ze spanio obudził. Wstał z trumny, bo naprowdę nie umar, ino sie dusa w niem zataiła, jak sie to bardzo rzadko tryfio. Zrobił sie rwetes, larum, pojechali po doktora, ktory go zbadoł, zapisoł łyki i chopina ten zył przez całe pięć lat. Za te pięć lat, kiedy znowu drugi roz umarł, włozono go na wóz w trumnie, gdowa powiado na ucho woźnicy: — Ino tes ta ostroznie jedźcie, coby sie znowu niescęście nie stało...



Pod murem chińskim karawana wielbłądów dowozi armii japońskiej broń i amunicję w okolicach pozbawionych sieci kolejowej.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
Roczna 6·— zł. — półroczna 3·— zł. kwart. 1·60 zł. Numer pojedynczy 15 gr. W Ameryce 2 dol. We Francji 40 fr. Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Kraków, ul. Straszewskiego 18 II. p. Telefon 128-20.
Konto czekowe P. K. O. 404.712.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć str. 40 zł. — Ósma str. 20 zł. 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr.
W tekście 2 razy drożej.

Artykuły bez podania honorarjum uważa się za bezpłatne.
Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz.

Drukarnia Zakładów Graficznych i Wydawniczych w Krakowie, ul. św. Krzyża L. 11, pod zarządem Romana Ferka.